Nr. 1. Lwów, dnia 1. stycznia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

Numer dzisiejszy obejmuje 16 stron druku.

Do czytelników.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy czwarty rok wydawnictwa.

Bronimy przy wszelkich sposobnościach żywotnych interesów i dobra naszych współwyznawców, starając się również pozyskać u społeczeństwa polskiego zrozumienie dla bezstronnego, sprawiedliwego i życzliwego załatwienia kwestyi żydowskiej.

Czytelników naszych informujemy w sposób rzeczowy o wszelkich przejawach, obchodzących pośrednio czy bezpośrednio ludność żydowską.

Atakom i insynuacyom separatystycznej prasy żydowskiej przeciwstawiamy fakta i prawdę.

Przeświadczenie spełnionego obowiązku pozwala nam i nadal apelować do życzliwości naszych przyjaciół i czytelników.

Program nasz i sposób jego wcielenia dobrze jest wszystkim znany. Nie potrzebujemy go tu powtarzać.

„Jedność“ jest jedynem pismem na ziemiach polskich, poświęconem idei asymilacyjnej, idei uobywatelenia żydów polskich w duchu harmonii i zgody.

To nasza wytyczna.

Służymy jej i służyć będziemy całym nakładem sił.

REDAKCYA.

Od Administracyi.

Z nadchodzącym nowym kwartałem upraszamy dotychczasowych P. T. Prenumeratorów, jakoteż mających chęć zaabonowania „Jedności“ — o rychłe uiszczenie przedpłaty, by uniknąć opóźnienia w otrzymywaniu pisma.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K., półrocznie 4 K. kwartalnie 2 K. wraz z przesyłką.

Ktoby pragnął otrzymać numer „Jedności“ na okaz, zechce się zwrócić wprost do administracyi. — Roczniki poprzednie za lata 1907, 1908 i 1909 są do nabycia w naszej redakcyi po cenie 6 kor. bez oprawy, 8 koron w oprawie.

Adres: „Jedność“, Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Nr. telefonu 994.

Administracya „Jedności“.

TREŚĆ:

Rok 1909.

Aryadny dziejowe na kołowrocie wieków znów do nowego doszły węzła. Minął rok. Zewnętrzną oznaką tego jest arytmetyczna zmiana liczby porządkowej 1909 na 1910. Czyżby ten fakt wywołujący może w życiu jednostek pewne komplikacye, miał też wpływać zasadniczo i na ewolucyę dziejową? Stanowczo nie! Wszak rozwój dziejowy nawet w częściowych swych okresach nie da się wtłoczyć w ściśle określone ramy czasowe, zwłaszcza tak szczupłe, ciasne, jak okres jednego roku. Trudno też niepomiernie uchwycić i oznaczyć ściśle granice, w jakich postąpił naprzód lub cofnął się wstecz rozwój w pewnym czasokresie. Odnośnie do ostatniego roku jest to rzeczą tem trudniejszą, że nie mamy jeszcze t. zw. perspektywy historycznej, że jeszcze zbyt intenzywnie odczuwamy pewne wypadki i ich skutki, zbyt subjektywnie je oceniamy.

A jednak, choć sobie tę trudność uprzytomniamy, nie możemy się oprzeć pewnemu wewnętrznemu przymusowi, który nas niejako nagli do spoglądania wstecz, w ten rok miniony, do zarejestrowania choć w chwili formalnej zmiany daty kalendarzowej pewnych zdarzeń i wypadków i do zesumowania choć w przybliżeniu znaczenia ich, jako zewnętrznych konturów ewolucyi społecznej.

Życie współczesne idzie tętnem tak przyspieszonem, wypadki dnia postępują po sobie z taką szybkością, że nie podobna ich objąć i ocenić wszechstronnie ani w chwili powstania ani znikania. Toż nie dziw, że przynajmniej od czasu do czasu powstaje potrzeba zestawienia faktów zaszłych, zszeregowania wydarzeń i wysnucia z nich oceny pewnych wskazań na przyszłość najbliższą.

To zadanie też ma niżej podany przegląd naszych spraw za rok 1909.

W powodzi wypadków mniejszego i większego znaczenia, wydarzeń zasadniczych i przypadkowych kryje się zwykle niewidocznie nić wytyczna pewnych kierunków w rozwoju społecznym i politycznym. Jedynie po tych wypadkach wielkiego znaczenia, które samą siłą swą wybijają się ponad inne i trwalsze od innych pozostawiają wrażenie, mierzyć możemy kierunek progresywny lub wsteczny w rozwoju stosunków.

Czy rok miniony fakta takie wykazuje? A jeżeli je wykazuje, to znów otwiera się kwestya: na jakich polach i w jakim kierunku?

Rozpatrzmy te kwestye po kolei.

Ograniczając się na razie na ziemie polskie już z góry stwierdzić musimy, iż innymi torami poszła kwestya żydowska tu w kraju, a innymi w Królestwie Polskiem. Na odmienność kierunku wpłynęły w pierwszej linii odmienne stosunki polityczne ogólne, tudzież odmienny charakter w wewnętrznem różniczkowaniu samej ludności żydowskiej w tych krajach.

W Galicyi szereg wypadków i faktów, jakie w ostatnim roku zaszły zwłaszcza w stolicy, wskazuje niezbicie, iż w dziedzinie stosunków politycznych i społe-

cznych zaznacza się postęp widoczny w ewolucyi zapatrywań na kwestyę żydowską i ocenianiu jej doniosłości przez ogół społeczeństwa polskiego. Światła część społeczeństwa wszedłszy już poprzednio na drogę poznania i uznania wpływu, jaki dla sprawy narodowej ma należyte ujęcie kwestyi żydowskiej, a przedewszystkiem jasne i wyraźne rozgraniczenie poszczególnych prądów, ścierających się na gruncie żydowskim, okazała w roku ubiegłym w wielu wypadkach sąd już zupełnie dojrzały w ocenianiu doniosłości tego rozgraniczenia. Ograniczywszy się tu tylko na przypomnieniu tego sympatycznego na ogół stanowiska, jakie zajęła cała opinia publiczna, a z nią i reprezentacya stolicy, tudzież niektóre miejscowości na prowincyi wobec setnej rocznicy zgonu Berka Joselowicza, bohatera żyda-Polaka. Wskazujemy tylko na zainteresowanie, jakie wśród ogółu pracowników oświatowych wywołał urządzony we Lwowie pierwszy zjazd czytelń Koła T. S. L. im. B. Goldmana. Zwracamy uwagę na doniosłe i predystynujące dla całego kraju znaczenie, jakie ma fakt, że reprezentacya stolicy w roku ubiegłym przełamała znów trwającą od czasów Filipa Zukra faktycznie zasadę czystości tj. jednolitości wyznaniowej prezydyum miasta. Zaznaczyć nam jednak wypada, że zasadnicze znaczenie wyboru dra T. Aschkenazego wiceprezydentem miasta upatrujemy nie w tej okoliczności, że wiceprezydentem został członek religijnej społeczności żydowskiej, ale głównie w tem, że został nim żyd, jako reprezentant pewnych w łonie sterującej magistratury miejskiej odnośnie do spraw miejskich ujawnionych przekonań i poglądów. Streszcza się zaś to znaczenie, jakie faktowi temu przypisujemy we wskazaniu (które jest zresztą wytyczną naszego poglądu na udział ludności żydowskiej w sprawach publicznych), że przynależność do wyznania żydowskiego, jak z jednej strony nie może i nie powinna stanowić przeszkody w osiągnięciu praw obywatelskich, tak z drugiej strony nie może i nie powinna dawać wyłącznego względnie decydującego tytułu do nich — że natomiast jedyną drogą, umożliwiającą faktyczne korzystanie z prawnie już od dawna przyznanego i uznanego politycznego i społecznego równouprawnienia, jest tu w kraju praca obywatelska wśród i dla społeczeństwa polskiego, a z nimi i przez nie dla ludności żydowskiej. Wszelki pseudo-narodowy separatyzm, wszelka ekskluzywność wyznaniowa żydów w pracy publicznej wtłacza ich napowrót w ghetto, z którego ich z takim trudem i tylu ofiarami znacznemi starał się wydobyć wiek XIX.

Dziś oświecona i politycznie dojrzała część społeczeństwa polskiego zrozumiała już, że powrót do ghetta tysięcy jednostek wyznania żydowskiego bez względu na to, kto ten powrót propaguje, czy żydowscy separatyści, czy też nieżydowscy antysemici — kryje w sobie na przyszłość bardzo poważne niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej, zwłaszcza tu we wschodniej połaci kraju. Życzyćby też sobie należało, by to przekonanie w jak najbliższej przyszłości stało się powszechnem, objęło całe społeczeństwo polskie, nie tylko *in capite*, lecz także *in membris*.

Takie upowszechnianie bowiem w społeczeństwie polskiem przekonania, że o koniecznej potrzebie uchronienia ludności żydowskiej, od zgubnych wpływów wszelakiego rodzaju może w konsekwencyi spowoduje wreszcie szczere i intenzywne zajęcie się sfer decydujących poprawą ekonomicznych warunków, wśród jakich dotąd ludność żydowska w naszym kraju nie żyje, ale ledwie wegetuje. Owe «cienie postaci ludzkich». o których przed trzema laty wspominał poseł Loewenstein w Sejmie, niestety nie schodzą z areny naszych małych miasteczek i snać nie prędko zejdą, bo dotychczas nic jeszcze nie porobiono pozytywnego, by je usunąć. Przeciwnie! Tragizm położenia jeszcze się z dniem każdym potęguje. Oto naturalny rozwój stosunków gospodarczych i społecznych w kraju, zdążający do skrzepienia i wzmocnienia ekonomicznej i społecznej sprawności mas ludu miejskiego i wiejskiego, zasługujący zatem z tego tytułu bezsprzecznie na intenzywne poparcie ze strony każdego dobrze myślącego członka społeczeństwa — odbija się fatalnie na ludności żydowskiej. Dość wskazać na tysiące rodzin pośredników i handlarzy żydowskich, którzy tracą już grunt pod nogami, na setki rodzin obecnych szynkarzy, których czeka czarne jutro z chwilą zgaśnięcia prawa propinacyi. Jedni i drudzy powiększając bez i wbrew swej intencyi i tak już zbyt gęste zastępy niezaspokojonych w swych najistotniejszych potrzebach proletaryuszy, do których wszelkie nowatorstwa łatwy mają przystęp, stać się mogą w rękach separatystycznych demagogów żywiołem społecznie i politycznie bardzo szkodliwym.

Działanie szybkie i stanowcze jest tu zatem konieczne, bo półśrodki nie wiele, a raczej wcale już obecnie nie pomogą. To też zapowiedziana na najbliższą przyszłość ankieta w sprawie ekonomicznego podniesienia ludności żydowskiej, mając przed sobą tak doniosłe i wdzięczne zadanie, winna się przedewszystkiem wystrzegać połowiczności lub drobnostkowości w omawianiu kwestyi i podawaniu środków zaradczych.

Ten objaw rozbieżności między żywotnymi interesami życiowymi ludności żydowskiej a rozwojem stosunków ekonomicznych kraju zaobserwować możemy w ostatnim roku i w Królestwie Polskiem. Tylko, że skutki tej niezgodności odbijają się tam fatalnie na ludności żydowskiej nie tyle w znacznem co prawda — pogorszeniu położenia ekonomicznego, ile raczej i to nawet bardzo boleśnie w zakresie stosunków społecznych. Oczywiście wobec parodyi konstytucyjnego ustroju, jaką ciągle jeszcze przedstawia całe Carstwo, a tem bardziej Królestwo Polskie; trudno mówić o jakiemkolwiek »położeniu politycznem« ludności kraju w ogóle, a zwłaszcza żydów. Dzięki opłakanemu położeniu ekonomicznemu, w jakiem się Królestwo obecnie znajduje, tudzież połączonym wpływom żydowskich separatystów i rządu carskiego, stosunki między ludnością rdzenną a żydowską schodzą tam coraz dalej z utorowanej świetną tradycyą minionych lat drogi serdecznego zaufania wzajemnego, a stają coraz częściej na nieprzyjaznym chwilami nawet wrogim gruncie przez wywoływanie wszelkiego rodzaju antagonizmów.

Macchiawellowskie *divide et impera* nigdy może nie wydało tak obfitych owoców jak obecnie, gdy wywołano poróżnienie ludności żydowskiej Królestwa ze społeczeństwem polskiem. Toż obdarza obecnie carat ludność Królestwa pseudo-autonomią lokalną, a równocze-

Rzeźnik z Barcelony.

Tłumaczył: ILONOR.

Było to w roku 1306-ym, w dużem mieście hiszpańskiem Barcelonie, które wówczas było stolicą Aragonii.

W ponurej celi klasztoru Dominikanów siedzieli przy mdłem świetle stoczka późną nocą dwaj mnisi, stary O. Hieronim i młody braciszek Medard, daleki jego krewny, który niedawno dopiero wstąpił do zakonu.

— Ucz mnie, świątobliwy ojcze — rzekł braciszek gorliwie — ucz mnie, jak mam godnie nosić miano Dominikanina, jakich ofiar żąda od nas Kościół święty, abyśmy się stali wielkimi i świętymi.

— Spojrzyj na nasze godło, mój synu — odezwał się starzec — a dowiesz się o naszym obowiązku. Wszak widzisz, że godło nasze stanowi pies z pochodnią w paszczy, przeto też nazywają nas „psami Bożemi“. Niby psy powinniśmy bronić Kościoła przed niebezpieczeństwem kacerstwa, a niby pochodnia na ustach naszych powinny żarzyć się płomienne słowa, abyśmy niemi nawracali na łono Kościoła niewiernych żydów i maurów. Dominikanie, synu mój — to zakon misyonarski, a obowiązkiem naszym jest pełnić wzniosłe to posłannictwo z zapałem. Ale liche to psy, które gryźć nie mogą... a jacyśmy „psy świątobliwe“, jeżeli nie mamy zębów. Ach! — westchnął O. Hieronim — osiemdziesiąt dziewięć lat minęło już od tego czasu, jak św. Dominik założył nasz zakon żebraczy, a jak mało zdziałaliśmy do tej pory dla Kościoła, jak mało żydów i maurów sprowadziliśmy na prawą drogę! Nie jesteśmy godni imienia św. Dominika, którem się szczycimy. On, założyciel zakonu, mieczem wskazywał we Francyi heretykom, przeklętym Albigensom, prawdziwą drogę do królestwa niebieskiego, a my chcemy słowami, dysputując z żydami, dokonać tego, co wymaga krwi i ognia!... Wiedz-że, synu mój, jeżeli zamierzasz również apostołować kazaniami i książkami, to praca twoja nadaremna.

— A czemże, ojcze, mam apostołować?

— Krwią i ogniem! — odrzekł starzec z pałającemi fanatycznie oczyma. — Przypomnij-no sobie, drogi synu, co ośm lat temu zrobili dobrzy chrześcijanie w Niemczech. Otóż w roku 1298-ym rozeszła się pogłoska, że żydzi wykradli z kościoła w mieście Rettingen w Bawaryi świętą hostyę, którą tłukli w moździerzu, aż się krew pokazała. I powstał pobożny pan von Rindfleisch, godny szlachcic i katolik, który zebrawszy liczną gromadę gorliwych chrześcijan, oświadczył im, iż otrzymał od Boga polecenie mordowania żydów, i napadając znienacka na Rettingen, spalił tamże wszystkich żydów. Potem tenże bogobojny pan von Rindfleisch wraz z swemi zastępami, zwanemi „żydobójcami“, robił dalsze wycieczki, zapuszczając się aż do sąsiedniej Austryi i zgładził przeszło sto czterdzieści gmin żydowskich!... Takim sposobem, synu mój, mnóstwo niewiernych żydów, szczególnie dzieciątek, ochrzczone zostało przymusowo — boć kto dobrowolnie niechce pozyskać królestwa niebieskiego, tego trzeba wyprawić tam gwałtem! Zwłaszcza wobec krnąbrności żydów, trzymających się tak zawzięcie swej wiary, niemasz innej drogi... Zginęło wtedy wprawdzie ze sto tysięcy żydów, ale przysporzono też liczne duszyczki Kościołowi, wzmocniono wiernych... Ale cóż my Dominikanie zrobiliśmy w Aragonii, aby żydów zmusić do chrztu? Nic...

— Ojcze świątobliwy — odezwał się po niejakiem milczeniu Medard po cichu — czy to też prawda, że w moździerzu żydowskim w Rettingen pokazała się krew?

— Nie wierzę, synu mój — odpowiedział O. Hieronim spuszczając oczy — ażeby święta krew mogła się pokazać w nieczystych rękach heretyków....

— A jeżeli ktoś to wymyślił — rzekł młody mnich gorączkowo — co, ojcze mój, czeka tego potwarcę w straszny dzień sądu ostatecznego?

— Czeka go, drogi mój synu — odrzekł starzec podniesionym głosem — najwyższe wynagrodzenie na równi z wszystkimi świętymi.

śnie przyznają żydom tamtejszym wolną kuryę żydowską w reprezentacyach tego samorządu, zamierzając tam przedewszystkiem osłabienie liczebne żywiołu polskiego. W ten sposób z jednej strony leje wodę na młyn separatystycznych mrzonek, z drugiej zaś podcina nogi Bundom i rozmaitym stowarzyszeniom o charakterze separatystycznym, zakazując prawnie ich istnienia.

Dla nas rok ubiegły rozpoczął się w Królestwie pod smutnem wrażeniem, jakie wywołało zawieszenie wydawnictwa warszawskiego *Izraelity*. Opinia publiczna została nagle pozbawioną naturalnego informatora w sprawach żydowskich. Miejsce *Izraelity* zajęły żargonowo-separatystyczne *Hajnty* et cons. Nie dziw, że nastąpiła kompletna dezoryentacya w ocenianiu kwestyi żydowskiej, co w pierwszej linii ujawniło się w braku jasnego rozgraniczenia prądów i kierunków wśród tamtejszego żydowstwa nurtujących. Wyrazem tej dezoryentacyi klasycznym to zachowanie się opinii wobec tzw. kwestyi żydowskiej, którą niejednokrotnie omawiała *Jedność*. Jako objaw ujemny w rozwoju wewnętrznych stosunków ludności żydowskiej Królestwa zaznaczyć jeszcze wypada zeszłoroczny zjazd rabinów w Warszawie. Duch, jaki na tym zjeździe panował, to wykwitł klasyczny fanatyzmu i zacofania, w jakiem żyje i działa znaczna większość duchowych przewodników tamtejszego żydowstwa.

Jak widzimy, obraz stosunków w Królestwie naprawdę smutny, bo prawie beznadziejny. Jedynym słonecznym promieniem, jaki pod koniec roku padł w tę ciemnię — to zapowiedź wskrzeszenia *Izraelity*. Ciężką ma przed sobą walkę, bo walkę na dwa fronty: rektyfikacya poglądów na kwestyę żydowską wśród społeczeństwa polskiego z jednej strony, z drugiej zaś wyemancypowanie ludności żydowskiej z pod narzucanej opieki rozmaitych wrogich krajowi, ogółowi i społeczeństwu kierunków — to trudne zadanie, jakie czeka *Izraelitę* w najbliższym czasie. Zadanie trudne, ale szczytne godne największych nawet zachodów i ofiar.

Z rozpatrywania rozwoju wypadków i stosunków p o z a g r a n i c a m i ziem polskich wysnuć musimy i odnośnie do ostatniego roku to same przekonanie, jakiemu już niejednokrotnie w tem miejscu dawaliśmy wyraz. Przekonanie to krystalizuje się we wskazaniu, że w krajach i państwach, gdzie ludność żydowska potrafiła zżyć się społecznie i kulturalnie z resztą społeczeństwa, w którego skład wchodzi tam zażywa pełni praw obywatelskich we wszelkich dziedzinach publicznego życia — tam kwestya żydowska wprost nie istnieje ani jako kwestya społeczna ani ekonomiczna. Gdzie natomiast to zżycie się zostało uniemożliwione — obojętne z czyjej strony — tam kwestya żydowska istnieje jako wiecznie ropiący wrzód na organiźmie społecznym. Ten kontrast uwydatni już na pierwszy rzut oka zestawienie państw i krajów: Anglii, Francyi, Niemiec, Włoch i Turcyi — Stanów Zjednoczonych przeciw Rosyi, Rumunii i t. p. Nie będziemy zatem zajmowali się niemi obszerniej, zatrzymamy się tylko jeszcze chwilkę w naszej monarchii.

W A u s t r y i stosunki polityczne stały w ubiegłym roku trwale pod znakiem stagnacyi. Parlament niezdolny do intensywnej twórczej pracy, pozostając ciągle pod kierownictwem reakcyjnych żywiołów, nie dokonał niczego z obszernego programu prac, z jakim wobec niego wystąpił rząd. Więc leży niezałatwiony cały szereg przedłożeń o doniosłej społecznej wartości ze szkodą dla całej ludności państwa a tem samem i dla żydów. Natomiast walki i antagonizmy wśród uczestników najwyższego ciała ustawodawczego znajdują niekiedy swój upust w inscenizowaniu mniej lub więcej efektownych hec antysemickich.

Pchnięcie parlamentu na drogę poważnej prawodawczej i to jak najrychlej, jest postulatem całej ludności państwa, temsamem i żydowskiej.

N a W ę g r z e c h sytuacya polityczne niepewna nie pozostała bez skutków na losy tamtejszej ludności żydowskiej. Importowany z Wiednia ruch chrześcijańsko-społeczny padł tu na grunt o tyle podatny, że od czasu do czasu pojawiał w ogólnym rozgwarze politycznym, jaki tam w ostatnim roku panował, pewne wielce niepokojące przejawy spaczenia myśli publicznej, skierowane w pierwszej linii na poróżnienie szerokich warstw różnowierczej ludności węgierskiej. Wobec silnej bardzo spoistości i konsolidacyi narodowej społeczeństwa węgierskiego nie należy ruchom tym przypisywać donioślejszego znaczenia, charakter ich bowiem jest w gruncie tylko przejściowy. Z przywróceniem równowagi politycznej i te stosunki wrócą na dawną, tak świetną tradycyę uświęconą drogę.

Eleazar Byk.

Z Nowym Rokiem.

(Socyologiczne spostrzeżenia.)

Minął dalszy okres czasu, a z nim znów pogrzebano wiele nadziei i złudzeń!

Dla nas oznacza ten miniony czasokres dalszy rok pracy w jednym kierunku! Czy praca ta wydala takie owoce, które starczą za wszystkie poniesione ofiary i trudy?! Czy nastał już czasokres, byśmy na to pytanie odpowiedzieć mogli, czy możemy dzisiaj o wartości tej naszej pracy wyrokować!? Stosunki, wśród których działamy zmieniają się stale i ciągle, — czy dla idei którą reprezentujemy, za świadomych szermierzy się uważamy, stosunki zmieniły się na lepsze, czy gorsze?!

Tego rodzaju wątpliwości nas opanowują, gdy w myśli rozpatrujemy miniony okres. Stanowisko nasze było i pozostaje trudnem; mamy niejednokrotnie do walczenia z niechęcią lub nawet otwartą nieżyczliwością, mamy przed sobą wielką otwartą ranę — kwestyę żydowską.

Cóż z nią począć? jak ją rozwiązać? Czy istnieje faktycznie ten zasadniczy rozłam między ludnością chrześcijańską a żydowską, czy to dwa odrębne światy, odmienne światopoglądy, — zasadniczo różne rasy? Takie pytanie znalazłem w artykule dra Samuela Rado, na łamach peszteńskiego pisma *Pester Lloyd*.

„Nie masz zgody między aryjczykami, a semitami — powiada autor — czy słuszne, czy to odpowiada faktom i rzeczywistości? Prawdą jest, iż żydzi jako semici, których indywidualizm nie znajduje usprawiedliwienia w imponującym państwowym

---

— Dlaczego, ojcze świątobliwy! — zapytał braciszek wytrzeszczając oczy.

— Kochany synu mój — rzekł stary mnich serdecznie — my Dominikanie mamy dwojakie habity: spodni-biały z białym kapturem, który nosimy w klasztorze, oraz wierzchni-czarny z czarnym kapturem, w którym wychodzimy. Otóż czyny nasze mogą na zewnątrz być czarne jak węgiel, byle tylko zamysły wewnętrzne były białe jak śnieg...

— Jeżeli tak — odezwał sie Medard wstając raptownie — to ja stanę się drugim Rindfleischem dla żydów w Aragonii! Pobłogosław mnie ojcze, na nowej drodze mojej!

Hieronim położył uroczyście dłoń na głowę młodzieńca, szepnął coś po cichu i pocałował go w czoło. Potem wyjął z framugi butelkę wina, i popijając z dużych kielichów rozmawiali gorliwie i przytłumionym głosem, aż rozległy się ostre dźwięki dzwonka, nawołującego zakonników do jutrzni.

Niedługo po tej rozmowie O. Hieronima z Medardem, procesya z obrazami i krzyżami szła poważnie, cicho i w skupieniu od starego kościoła katedralnego do nowej świątyni. Przechodnie z bocznych uliczek, spotykający pochód religijny, padali na kolana i żegnali się, szepcząc słowa modlitwy... Nagle powstał straszliwy popłoch. Kroczący uroczyście i milczący zazwyczaj, dumni barcelończycy zachwiali się i wybuchnęli krzykiem pełnym zgrozy, jak rozhukane fale morskie. Żałośne biadania kobiet i przeraźliwy płacz dzieci napełniały gorące powietrze. Zabłysły duże noże i wywijający niemi ludzie o dzikich twarzach i nabiegłych krwią oczach wrzeszczeli ochrypłym głosem: „Pomsta! Pomsta za znieważenie Jego świętego Imienia!...

Zdarzyło się bowiem coś okropnego: gdy procesya przechodziła koło domu jednego z najznakomitszych żydów barcelońskich, wyleciał z luki dachu, jakby z procy, kamień rzucony tak celnie w złotą monstrancyę, iż głowa Ukrzyżowanego zagięła się w tył.

Około O. Hieronima, który idąc na czele procesyi wśród wszystkich Dominikanów (z wyjątkiem brata Medarda) był naocznym świadkiem niesłychanej zbrodni, zgromadziły się rychło tłumy pobożnych, a stary mnich jakby od niechcenia jął im opowiadać, jak to w Rettingen w Bawaryi przed kilkoma laty żydzi drogo przepłacili podobne świętokradztwo...

— I my tak zrobimy! — odezwało się wnet kilku fanatyków. — Nie jesteśmy gorszymi katolikami od bawarczyków... Smierć wszystkim żydom!

— Ależ, kochani bracia! — napomina o. Hieronim łagodnie — katolikom nie wolno zapominać o miłości chrześcijańskiej choćby w najstraszniejszych chwilach. Zanim burzyć będziemy domy żydowskie, karać niewiernych bluźnierców i chrzcić niewinne ich dziateczki, musimy przedewszystkiem żądać, aby żydzi sami wydali nam krzywdziciela świętego krzyża, byśmy mogli ukarać go według praw Kościoła. Wtedy dopiero, gdy uparci żydzi zbrodniarza zdradzić nie zechcą — a nie zechcą, boć oni wszyscy do tego go namówili — wtedy damy znać o tem w całej Aragonii i jednego dnia zgładzimy wszystkich nieprzyjaciół Boga w kraju naszym. Tymczasem uwięzimy jako zakładników przedstawicieli tutejszej gminy żydowskiej, którym damy dziesięć dni czasu do namysłu i pokuty...

— Święte słowa O. Hieronima! — dały się słyszeć zewsząd zachwycone głosy — słowa prawdziwego katolika!...

Sfanatyzowany tłum rozprószył się skwapliwie, aby wtargnąć do domów znakomitych zydów i nic nie przeczuwających, nagłym napadem śmiertelnie przerażonych starców zawlec do więzienia. Jedna zaś gromada udała się do bethamidraszu, gdzie osiemdziesięcioletni podówczas rabin barceloński, słynny uczony R a s z b a (r. Szlomo ben Abraham Ibu Adereth) wykładał Zakon licznym uczniom, i obwieściwszy mu co zaszło, oraz grożące stąd żydom aragońskim niebezpieczeństwo, nakazali, by wpływem swoim nakłonił żydów do wydania złoczyńcy, w tym bowiem celu zostawiają go na wolności... (*Dokończenie nastąpi*).

bycie wywołują, u wielu uczucie zimna i niechęci".

Tymczasem faktycznie nauka wykazuje, iż trudno, a czasami wprost niemożliwem jest stwierdzenie, które narody zaliczyć do semitów, które natomiast uważać jako reprezentantów aryjskiej rasy. Całe to rozróżniczkowanie ma ze stanowiska antropologii, a nawet lingwistyki zbyt problematyczną wartość. Faktem jest, iż żydzi są rasą tak bardzo zmieszaną, iż obok arabskich braci nie mogliby uchodzić za reprezentantów semickiej rasy.

„Już od samego początku ich historycznych występów, stwierdza autor artykułu w swych zajmujących wywodach, tracą żydzi przez przyjęcie a częściowe też pochłonienie asyryjskich i perskich żywiołów, charakter czystych semitów. Ich wędrówki od bieguna do bieguna wniosły wiele obcej krwi do ludności żydowskiej!"

A ów krzywy żydowski nos, owa osławiona oznaka i stygmat żydowski, to wszakże wedle stwierdzeń Lombroza charakterystyczne znamię aryjczyków.

Leroyi-Beaulieu twierdzi słusznie, iż legenda o owej niezmieszanej czystości krwi i rasy żydowskiej nie odpowiada w zupełności faktycznym obliczeniom. Według tych obliczeń ilość żydów powinnaby przynajmiej dosięgnąć liczby piętnastu milionów, tymczasem nie dochodzi nawet dziewięciu. Gdzież ta brakująca reszta? Zapał Torquemady przysporzył aryjczykom wiele krwi żydowskiej.

Cytowany autor dochodzi do wniosku, iż żydzi są w każdym razie na pół aryjczykami, a i najwybitniejsze niejednokrotnie i najstarsze rodziny są żydowskiego pochodzenia.

A nasi żydzi — żydzi w naszym kraju jak bardzo różnią się często od masy swych współwyznawców, od żydów zachodnich, których kontakt z otoczeniem był częstszy i bliższy. Izolowanie ghetta, stworzyło czysty typ ghetta — typ ten znika tem bardziej, im dalej jesteśmy i dalej będziemy od smutnych czasów ghetta i separatyzmu.

Ghetto stworzyło typ własny ku hańbie tych czasów i stosunków, którym zawdzięczało swe powstanie.

Bądźmy też szczerzy i spróbujmy stwierdzić objektywnie, czy my tu na ziemi naszej w kraju, w którym żyjemy, nie mamy duchowego i moralnego ghetta, czyż niejednokrotnie nie spotykamy chińskich murów między żydowskiem a chrześcijańskiem towarzystwem.

W Polsce, której zależeć powinno przedewszystkiem na konsolidacyi wszelkich żywiołów chętnych do pracy, a koniecznych dla duchowego odrodzenia, należało się spodziewać faktycznego skupienia i złączenia wszystkich bez względu na wyznanie.

Czyż nie jest faktem, iż ludność żydowska posiada właśnie wybitne duchowe zalety, czyż nie jest oszczerstwem zarzut ich moralnej niższości?! Wszyscy żydzi nie mogą być aniołami — solidarna odpowiedzialność nie powinna istnieć u społeczeństw i jednostek rozwiniętych — i ludność żydowska powinna już oddawna być wyłączoną od tej solidarnej odpowiedzialności.

Są źli ludzie i dobrzy — ale w tem, że dobry człowiek jest przypadkowo żydem, przypadkowo nawet zbrodniarzem, z tego nie może i nie powinna się wyłaniać kwestya żydowska.

Dr. Rado zastanawia się również w swym artykule nad istotą antysemityzmu, którego uzasadnienia szuka w pewnych społecznych kontrastach. Żydzi jak dawniej tak też i obecnie szukają źródeł dochodów z handlu i tych źródeł, które im już od dawna stoją otworem. Dostęp do urzędów publicznych jest dla żydów i nadal utrudniony, a częstokroć nawet niemożliwy. Stąd też powstaje zasadnicza różnica społeczna między tymi, którym przypadła w udziale władza polityczna, a mają przy tem małe dochody, a tym — którzy zarobkując w sposób handlowy wydają więcej, żyją rozrzutniej.

W tem też widzi autor „przeciwieństwo żywo w oko wpadające między aryjskim, a semickim światem".

A cóż ponadto z tym całym ogromem nędzy, z tym olbrzymim proletaryatem biedaków, nie mającem prymitywnych warunków bytu, ni możności zarobkowania — w kraju naszym istnieje może również kontrast, o tyle, iż tam gdzie nędza największa tam napewno wchodzi w rachubę proletaryat żydowski.

Jest faktem niezaprzeczonym, iż najmniejsze zrozumienie kwestyi żydowskiej posiada biurokracya, najmniej ona potrafi dotrzec do jądra rzeczy, najmniej może rozważa nad samą istotą. Położenie ekonomiczne tej klasy społecznej jest niejednokrotnie jak nagorsze i w tem uzasadnionem nieraz niezadowoleniu szukają te sfery kozła ofiarnego — a jest nim dość często — żyd.

A inne zresztą dość częste pytanie:

Czy żydzi posiadają faktycznie tak znaczne majątki, czy oni reprezentują kapitał? To pytanie musielibyśmy stanowczo zaprzeczyć — żydzi za mało mają skonsolidowanych, za mało odziedziczonych majątków, by przedstawić ich jako decydujący czynnik kapitalizmu — właściwa jest im li pewna rzutkość, zmysł przedsiębiorczy, który powoduje u nich to, iż imają się wszystkiego, iż wszędzie ich zobaczymy zaaferowanych, interesowanych.

Bogactwa żydowskie — są płodem fantazyi!

Biedni potomkowie Sema, cóż oni poczną ze sobą — jak się mają zachować wobec ekskluzywności aryjskiego towarzystwa? I to powstały dwie radykalne metody i próby częściowego załatwienia kwestyi żydowskiej: chrzest i separatyzm.

Obie metody z jednego pochodzą źródła, obie są rezultatem skrajnych, a niekulturalnych poglądów, czerpiących swe źródło w reakcyi naszych czasów.

W tym roku — niedawno — mieliśmy w parlamencie austryackim ciekawą interpelacyę posła Wentschla w sprawie ogłoszeń przez gminę wyznaniową nazwisk tych osób, które przeszły na wiarę chrześcijańską. Sama interpelacya jest dowodem, iż liczba tych, którzy rozwiązują samowolnie i jednostkowo kwestyę żydowską zdaje się być dość wielką.

Henryk Heine drwił z tych, którzy w swym zapale katolickim — jako nowo wychrzczeni nosili olbrzymie po same nogi zwieszające krzyże — a gdy wychrzczonej o typowej semickiej twarzy żonie księgarza zwrócił uwagę na niestosowność podobnego religijnego reklamowania zmiany wyznania — pani ta odpowiedziała mu kategorycznie — a w jaki sposób możnaby poznać, iż jestem chrześcianką? Za naszych czasów nie noszą krzyżów, nie zdobią się symbolami, lecz zdobią się nowymi nabytkami chrześcijaństwa, pracują w antysemitzmie — *plus pape que le pape.*

Takie jednostki nie rozwiązują kwestyi żydowskiej, stają się li szkodliwymi czynnikami świata aryjskiego! A separatyzm? To brat antysemityzmu, obaj powstali w wspólnym łonie, obaj są wynikiem skrajnej reakcyi.

Separatyzm powiada: porzucić precz ideały wspólnej pracy dla dobra ogółu, rzućcie precz hasła równości, braterstwa, bądźcie prawdziwymi żydami — stwórzcie nowe getto — odłączcie się murem chińskim od innych — od reszty towarzystwa ludzkiego!

Gdybyśmy wierzyć mogli w ostateczne zwycięstwo reakcyi, gdyby duch ludzki na drodze swego rozwoju odbywał na powrót wsteczną drogę — wówczas separatyzm byłby dla nas powolnem przygotowaniem nas do ghetta — on by nam ciągle powinien przypominać, jest faktem pewnym, iż powstaną i wniosą się mury ghetta. Bądźcie więc przygotowani, pamiętajcie o tem, by kontrast i rozczarowanie nie było tem większe!

Na szczęście tak nie jest, idziemy naprzód, a pochód kultury i ludzkości drwi z tych, którzy chcieliby zatrzymać czas w swym biegu.

I oto zastęp tych, ktorzy tu w społeczeństwie naszem pragną rozwiązania kwestyi żydowskiej ni przez reakcyjny separatyzm, ni też zapał Torquemady — są reprezentantami rozumnej i trzeźwej polityki, są wyrazem uczuć czasu.

Dla nas jest faktem niezaprzeczonym, iż uobywatelenie żydów postępuje stale i ciągle.

Jest rzeczywistością, iż Polak wyznania mojżeszowego, to nie biały kruk — olbrzymia warstwa polska wśród żydów polskich posiada tendencyę i możność rozrastania się w szerz i w głąb.

Dlatego nie obawiamy się w zupełności ni niechęci separatystów, ni wrogich egzekucyi reakcyjnych żywiołów — widzimy w duchu czasu silnego i wiernego sprzymierzenia.

Ufni w postęp ludzkości, wytrwamy i w tym nowym roku na naszym posterunku, licząc na poparcie wszystkich lepszych żywiołów żydowskiej inteligencyi, wszystkich światłych, nieuprzedzonych obywateli kraju!

Henryk Immeles.

Żydzi na Bukowinie w r. 1909.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

Czerniowce.

Minął dalszy rok — minął dalszy okres sześciolecia prawodawczego, a z nim niejeden wyborca zapyta na pewno, co ten miniony czas przyniósł masom, jakie dodatnie objawy w tym czasie skonstatować możemy. Z punktu widzenia tych wyborców, za których oficyalnego reprezentanta tak chętnie chce uchodzić pan poseł Straucher, skonstatować należy zupełny zanik zdrowej myśli politycznej, zupełne pomięszanie pojęć społecznych.

Już w zeszłym roku, poddając przeglądowi roczne dzieje ludności żydowskiej na Bukowinie, miałem przykrą sposobność skonstatowania owego fatalnego położenia, sytuacyi bez wyjścia, w której się znalazły masy żydowskie na Bukowinie.

Linie demarkacyjne występują obecnie coraz wybitnej i wyraźniej zaznacza się

jaskrawa polityka pewnych stronnictw, które świadomie uprawiają antysemityzm najgorszej sorty i najwstrętniejszego rodzaju. Antysemityzm pod płaszczykiem społecznych interesów, pod pozorem socyalnej ochrony rzekomo zagrożonych przez ludność żydowską materyalnych i ekonomicznych interesów.

Rumuni, wzorując się na wzorach swych ojczystych ziomków z sąsiedniej krainy, panowie Onciul et consortes, tak chętnie postąpiliby według tak pożądanych, a wypróbowanych wzorów. W tej swej nie już kokieteryi, ale z czasem i jasnem poparciu antysemickiego programu spotykają się z życzliwą a czynną i wydatną pomocą tych sfer chrześciansko-socyalnego stronnictwa, które dążą do zrealizowanie szczytnych planów stworzenia „einer Reichspartei“, wciągając w ten wir antysemickich planów Bukowinę.

Akcya ta udała się prawie w zupełności, a do powodzenia tej myśli i zrealizowania zamiarów i planów antysemickich przyczynili się i przyczyniają wybitnie niektórzy reprezentanci ludności żydowskiej, strzegąc nadal zgubnej konsekwencyi separatystyczno-żydowskiej polityki.

Wynikiem tej potityki były najrozmaitszego rodzaju sojusze, dowodzące politycznej gibkości czy też naiwności syońskich menerów. Przypominamy poruzumienie w sprawie wyborow do Rady miejskiej, konszachty z partyą polską, w których to syoniści, jak zwykle, okazali swą perfidyę, względnie wybitne sympatye dla stronnnictwa niemieckiego.

Niemcy jednak stanowczo nie ufali uciekinierowi z pod ich sztandaru, panu Straucherowi, który z taką emfazą przedstawiał się niejednokrotnie „als deutsch gesinnter Mann und Wähler“.

Z Niemca przeistoczył się pan Straucher wkrótce w zapalonego odrodziciela idei „prawdziwie żydowskiej“, chcąc w jakikolwiek sposób pozyskać dla się i dla swego miernego talentu pewną pozycyę polityczną.

Ewolucye polityczne pana posła Strauchera i jego postać są nam dostatecznie znane — aż do czasu, kiedy pan poseł w demagogicznej reklamomanii dąży do wprowadzenia osobnej kuryi żydowskiej do sejmu.

Nie ulega wątpliwości, a myśmy to od samego początku twierdzili, iż poseł Straucher ze swem żądaniem był zupełnie świadom tego, że rząd nigdy nie zatwierdzi reformy wyborczej, opartej na zasadzie utworzenia osobnej narodowościowej kuryi żydowskiej. Wniosek ten był wynikiem taktyki syońskiej, zalecającej „das aus dem Fenster Reden“. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż żaden rząd nie może zatwierdzić ustawy, tak bezgranicznie nielogicznej, wtłaczającej całą ludność w pewne zupełnie niepożądane ramy. Próba stworzenia ghetta nie udała się, reakcyjne zamiary rozpolitykowanych uzurpatorów reprezentacyjnych nie zostały uskutecznione dzięki wpływom i interwencyi dojrzałych, a politycznie rozważnych czynników.

Pan Straucher zblamowawszy się na całej linii — wraca ze skruchą do tych Niemców, na których usługach niegdyś pozostawał. I oto konsekwencyą tej lawirującej polityki jest fakt, iż ludność żydowska w żadnym obozie, w żadnem stronnictwie nie jest uważaną za czynnik dający rękojmię politycznej pewności, gwarancyę dotrzymywania umów skrupulatnie i wiernie.

Ten poniżający a tak ujemny dla ludności żydowskiej efekt polityczny — to wina niewątpliwa syońskich menerów, zdążających do zbyt widocznego a tak bardzo fatalnego wyniku — wytwarzanie na Bukowinie partyi antysemickiej.

Pierwszorzędnym obowiązkiem czynników powołanych byłoby wyświetlenie obecnej tak fatalnej sytuacyi i stworzenia organizacyi, która mogłaby skutecznie zwalczyc te dla mas żydowskich zgubne anormalia.

Tej siły żywotnej, tej władzy pozbycia się szkodliwych naleciałości nie posiadają masy żydowskie! Stąd też smutna obecnie ich sytuacya polityczna!

Minister Weisskirchner, bawiąc w Czerniowcach z okazyi poświęcenia nowego gmachu Izby handlowej, wskazał, iż ludność żydowska posiada też niewątpliwie szkodliwe żywioły i czynniki — „Auswucherungen“ — nie potrzebujemy za tymi daleko szukać, znajdziemy je w gronie blizkich przyjaciół politycznych, odszukamy te czynniki w plejadzie Strauchera i towarzyszy.

Równocześnie też sytuacya ekonomiczna mas żydowskich staje się z dniem każdym gorszą. Możność zarobkowania utrudniona, czy tez uniemożliwiona, zwykle źródła dochodów wyczerpane. Reprezentanci pracujących zaś mas trwonią czas i energię na wysiłkach nad stworzeniem odbrębnej „syońskiej kuryi“.

Nowo zawarty traktat handlowy z Rumunią przyczyni się może do pewnego ożywienia handlowego, stworzy sposobność zarobkowania i wywrze wpływ na pomyślny rozwój naszych handlowych i ekonomicznych stosunków. Czas zaś ku temu najwyższy!

Mij.

Litwacy, żargon i jego prasa w Królestwie polskiem.

I.

Wywołana incydentem dziennika żargonowego *Hajnt'a* sprawa „litwacka“, tak szeroko omawiana w prasie warszawskiej, uprzytomniła nam znowu to osobliwe zjawisko, że, podczas gdy w niektórych krajach zachodniej Europy grasuje antysemityzm, lubo tam „kwestyi żydowskiej“ niema, u nas przeciwnie jest kwestya żydowska, i to obecnie paląca, jakkolwiek antysemityzmu (jeszcze) niema.

Nie. jest to bynajmniej paradoksalną igraszką stylistyczną, lecz doniosłą okolicznością, cechującą szczególnie stosunki polsko-żydowskie. Albowiem jeżeli z jednej strony kwestya żydowska w zasadzie niezaprzeczenie nie od dzisiaj istnieje w Polsce a dziś stanowi aktualne, trudne i drażliwe zagadnienie; jeżeli zaś z drugiej strony stosunek narodu polskiego do żydostwa *in toto* również niezaprzeczenie nigdy nie był i nie jest nienawistny („antysemicki“), ani nawet odpychający lub ujemny, to oczywiście pewne coś istnieć musi, co niewiedzialne snuje nici pomiędzy tymi dwoma odłamami ludności ziem polskich. Owem coś jest poczucie zobopólnej przynależności, wytworzone ośmiowiekowem pożyciem na jednej ziemi i jednakiem niemal przywiązaniem do tejże ziemi.

Wiadomo, jak gościnnie Polacy przygarnęli okrutnie wówczas prześladowanych wszędzie tułaczy, jakiej swobody religijnej, ba! jakiego samorządu społecznego im udzielili. Ale nie wiadomo w równej mierze, że legenda polsko-żydowska (a cóż tak szczerze odkrywa najgłębsze tajnie duszy ludowej, jak legendy?) osiedlenie się żydów na ziemiach polskich przypisuje prosto—interwencyi Bożej*), że Polacy aczkolwiek żydostwa wogóle należycie nie poznali, w żydach swych jednak przeczuwali żywioł wdzięczny, przychylny, o tem przekonać może nietylko możliwość wystąpienia takiego Berka Joselowicza i innych dzieci ghetta, takich Goldmanów i Wohlów, takiego rabina Majzelsa i t. d., lecz głównie świadczą o tem wyraziciele duszy narodu polskiego, poeci, którzy żyda polskiego ogarniają ciepłem współczucia i braterstwa i opromieniają blaskiem patryoty i ziomka. Przypominając tu znaną postać Jankiela Mickiewiczowskiego przez cześć dla pamięci wieszcza, większą nieomal wagę przywiązuję do wzruszającego i pomimo swej rzeczywistości, wielce symbolicznego prostego polskiego żyda-wygnańca Adama Szymańskiego, Szmula z Lubartowa. I zaiste, dziwić się tylko można tym, którzy takiemu Szmulowi z Lubartowa się dziwią. Czyżbo to w istocie dziwnem nazwać można, jeżeli lud, osiadły od ośmiu przeszło wieków na tej ziemi, dzielący jej dolę i niedolę, przywiązał się do niej i do narodu, odwiecznego jej dziedzica? W każdym żydzie polskim, jeszcze nie uświadomionym i nieuobywatelonym, drzemie dusza Szmula z Lubartowa, a czem żydzi polscy faktycznie dla Polski staćby się mogli, poucza nas przykład żydów hiszpańskich. Ci ostatni, równouprawnieni politycznie i wcieleni do społeczeństwa rdzennego, stali się Hiszpanami (do dziś dnia!), — aby wyrazić się aktualnie: zasymilowali się doskonale, i to dochowując wierności zupełnej dla judaizmu; lecz ślepy fanatyzm religijny Hiszpanów zniweczył świetny plon i pozbawił kraj najlepszych jego synów. W Polsce natomiast, tolerancya religijna wobec przybyszów-żydów była wyjątkowa; ale samorząd, nadany im pod opieką wspaniałomyślnych królów i możnowładców, stał się *privilegium odiosum*, gdyż obwarował ściśle ich wyodrębnienie tak dalece, iż piewotna ich mowa niemiecka zmieniła się z biegiem czasu w obskurny żargon, natomiast języka polskiego nie przyswoili sobie nawet po tylu wiekach pobytu na ziemiach polskich! Jest to szczegół również wyjątkowy jak tradycyjna tolerancya polska; bo poza Polską, żydzi (od wygnania

*) „W pewnym dalekim, dalekim kraju, król ni stąd ni zowąd wydał rozkaz, aby wszyscy żydzi przyjęli chrzest.

„Gdy żydzi dowiedzieli się o tej klęsce, zabrali w nocy rodały, dzieci, starców i chorych i uciekli z kraju, pozostawiając tamże całe swoje mienie.

„Długo, długo wędrowali dniem i nocą, bojąc się gdzieś zatrzymać, aby król ich nie dogonił i złapał.

„Nareszcie, pewnej nocy upadli z wielkiego znużenia i zasnęli.

„Ale niebawem zerwali się ze snu przestraszeni i chcieli już dalej biedz. Lecz nagle ujrzeli na ziemi papierek, na którym było napisane (po hebrajsku): „Po-lin“ — tu możesz pozostać, odpocząć i osiąść.

„Wówczas żydzi osiedli spokojnie na tej ziemi, będąc przekonani, że tu będą mogli żyć i przestrzegać zakonu, a od owego czasu kraj nazywa się „Polin“ (Polska), dla onego papierka, który żydzi tam znaleźli“. „Dzieje żydów w Polsce“ przez E. N. Frenkla. tom I., str. 6 — w żargonie — Warszawa 1908,

babilońskiego) wszędzie starali się niezwłocznie o adaptacyę języka krajowego...

Jakie wielkie jest wszelako przywiązanie żydów polskich do kraju ojczystego, ilustruje wybornie prawdziwe zdarzenie, które słyszałem z ust naocznego świadka. Kilkadziesiąt lat temu żył w m. Łasku stary żyd, który wciąż marzył i rozprawiał o przesiedleniu się do Jerozolimy. Uciuławszy nareszcie potrzebną sumkę, udał się do ziemi świętej. Lecz jakie wielkie było zdumienie mieszkańców m. Łaska, gdy po kilku miesiącach ów starzec powrócił do gniazda rodzinnego! Atakowany ze wszystkich stron pytaniami, niedoszły wychodźca tłumaczył się jak następuje:

— W Talmudzie jest napisane, że powietrze palestyńskie czyni mądrym („awira d' Eretz Israel machkima"); otóż i ja, bawiąc w Palestynie pewien czas, zmądrzałem i przekonałem się, że u nas w Polsce jest najlepiej..

Nie będę się tu wdawał w dalsze dociekania błędów historycznych i tragicznych przeszkód niepolskich, porozbiorowych, względem dążeń asymilacyjnych, jeno zwrócę przedewszystkiem uwagę na obecną fazę sprawy, tak blisko nas obchodzącej, na kwestyę żydowską bez antysemityzmu, wskrzeszoną przez litwacyzm.

Już to zestawienie każe nam przypuszczać, że chwilowe zaognienie kwestyi musi być dziełem kogoś lub czegoś trzeciego, nie wyszłego ani z łona Polaków ani żydostwa naszego, że musiało zajść jakieś *novum*, co wbiło się klinem między oba odłamy społeczeństwa, i rozpierając się coraz śmielej i bezwzględniej, usiłuje jeden od drugiego oddalać i ostatecznie je rozdwoić.

Ten trzeci — to właśnie „litwak".

Przybyłym z cesarstwa żydom rosyjskim wszystko co polskie było zupełnie obce, obojętne; nie mieli też oczywiście nic wspólnego z ideałami narodowymi i kulturalnymi Polaków. Natomiast z masą żydów tutejszych mieli wspólną mowę i wspólną wiarę, oraz piastowane dla tej ostatniej tradycye. I te rzesze polskiego żydostwa, znajdującego się w znacznej większości pod względem narodowościowym — na martwym punkcie, stały się przedmiotem pożądań litwackich, na którym sami, obcy obu odłamom społeczeństwa, pragnęli oprzeć się i rozgospodarować, pozyskawszy tak potężne liczebnie i dające się niby tak potulnie kierować osiadłe od wieków tłumy żydów ghettowych. Działalność litwaków polegała i polega przeto na tem, by żydów rdzennych przedewszystkiem odpolszczyć, właściwie, by tłumić i tamować proces asymilacyjny, odbywający się stale choć powoli (jak postęp nasz wogóle), oczywiście nie pod wyraźnem hasłem tego — przez nieporozumienie skądinąd zdyskredytowanego — wyrażenia „asymilacya". W tym celu nowi mentorzy jęli z jednej strony przedstawiać asymilacyę w najczarniejszych barwach — jest to ujemna część ich programu. Pozytywną częścią była gra na czułych strunach miłości własnej, największej i najpobudliwszej u upośledzonych, dalej wychwalanie swoistych, niby niesłusznie zaniedbywanych dóbr: własnego „języka" (żargon) i własnej „narodowości". Ta wspólnota, namacalna i na razie — dogodna, zjednała litwakom niepośledni wpływ wśród warstw nieuświadomionych (w naszem rozumieniu) tutejszego żydostwa. Zaznaczyć jednak należy, że wpływ ten jest anonimowy, nieosobisty, gdyż niewątpliwa antypatya żydów polskich do litwaków (sam wyraz „litwak" równa się niemal epitetowi ubliżającemu!) jest może jeszcze większa, aniżeli była przed ich masową imigracyą do Królestwa.

Zaczyna się tutaj nieboska komedya. Litwacy za pomocą prasy żargonowej, im tak potrzebnej, uświadamiają żydów polskich, uważanych przez nich za *minores gentes* — potrójnie. Przedewszystkiem zohydzają im asymilacyę, przedstawiając ją jako smoka, niszczącego wszystko co żydowskie. Insynuacya ta znajduje wśród trwożliwych z natury swej prostaczków i maluczkich naszych tem większy posłuch, o ile twórcy żargonowej opinii publicznej wysuwają wciąż na pierwszy plan tych z pomiędzy asymilowanych żydów-Polaków, którzy dla niefortunnego radykalizmu uważają za konieczne zerwać z żydostwem. Asymilacya wobec takich przykładów przestaje być przejawem społeczno-kulturalnym, demokratycznym, postępowym, niedotykającym — comme de raison — religii, i nabiera odrażających cech odszczepieństwa, niejakiego arystokratyzmu, który w oczach nieszczęśliwych mas czyni podejrzanym, choćby najbardziej zbawczy ruch. A usunąwszy z pod nóg żydów miejscowych, leżący jeszcze ugorem, ale realny grunt łączności i jedności narodowej z Polakami, samozwańczy menerzy-litwacy zawieszonych w powietrzu klientów usiłują ulokować na pseudorealnościach, wiszących również w powietrzu: na żargonie, jako „języku narodowym, i na odrębności kulturalno-wyznaniowej, jako własnej narodowości".

Henryk Lichtenbaum.

Ludność żydowska w Rumunii.

(Z okazyi zawarcia przez Austryę rumuńskiego traktatu handlowego).

Położenie ludności żydowskiej w Rumunii pogarsza się z dniem każdym; rząd i parlament kieruje wszelkie ustawy przeciw żydom, a konsekwencyą tego antysemizmu państwowego jest, iż duch żydom wysoce nieprzychylny objawia się w administracyi i we wszelkich objawach społecznego i politycznego życia Rumunii.

Z państwem tem zawarła obecnie Austrya traktat handlowy. Sprawa traktatu zajmowała przez dłuższy czas parlamentarzystów austryackich, będąc jednym z głównych momentów przesilenia parlamentarnego. Traktat ten zawarła Austrya, jedno z państw najwybitniej zaangażowanych w kongresie berlińskiem, mocarstwo, które objęło gwarancyę pilnowania skuteczności zapadłych tam uchwał. Artykuł 44. traktatu berlińskiego z r. 1878 zawiera postanowienia tyczące równouprawnienia wyznań, zupełnego faktycznego społecznego, politycznego i wyznaniowego równouprawnienia ludności żydowskiej.

Rumunia tymczasem kpi z postanowień tej umowy, drwi z przyjętych na się zobowiązań, pewna, iż mocarstwa, a więc i Austrya mało troszczyć się będzie o ludność żydowską, „kulturalne" to państwo zamieszkującą. Rumunia w barbarzyński też sposob obraża prymitywne zasady praw ludzkich, gwałcąc i łamiąc postanowienia prawnopaństwowego kontraktu.

Gdy z okazyi zaburzeń i burzliwej wojennej atmosfery mówiono o możności zwołania konferencyi w sprawach oryentalnych, to wówczas już było pewnem, iż żydzi na podobnej konferencyi nie znajdą protektora ni opiekuna.

Ciekawą jest konsekwencya, z jaką rząd rumuński występuje z całym szeregiem ustaw przeciw ludności żydowskiej. Dla udowodnienia przytaczamy kilka odnośnych ustaw.

I tak ustawa z 12. kwietnia 1908 zabrania żydom dzierżawę dóbr.

Ustawa z 29. kwietnia 1908 oddaje prawo osiedlenia żydów dowolnym rozporządzeniom prefektów, lokalnych satrapów.

Ciekawym przyczynkiem, charakteryzującym stosunki panujące w Rumunii jest przysięga poniżająca, wymagana od żydów „more iudaico". *Jedność* doniosła w ciągu tego roku w procesie rabina Jass Dra Niemirowera, który wahał się złożyć przysięgę mu ubliżającą i skazany z powodu tego na karę pieniężną, dopiero po przejściu całego szeregu sądowych instancyi, został uwolniony od składania tej dla ludzkiej godności tak bardzo poniżającej przysięgi.

Przysięgę „more iudaico" poprzedza cały szereg rzekomo uroczystych i religijnych przygotowań; przytaczamy dla charakterystyki kilka ciekawych zwrotów tej „nowoczesnej" przysięgi:

„Jeśli kłamię, niech spadną na mnie wszelkie przekleństwa przewidziane w biblii — niech zniknę jak Korach ze swą bandą! Amen! Niech na mnie spadną złe sny! Niech wszyscy moi krewni za mną w tym roku noszą żałobę, Amen! Niech piorun mię razi! Jeśli przysięgam fałszywie niech będę przeklęty, gdy wchodzę, czy wychodzę z domu, Bóg niech zeszle na mnie głód i troskę, choroby wszelkiego rodzaju, wyrzuty i wrzody na ciele, spuchlizny od głowy do nóg, obym gdy przysięgam fałszywie nigdy się z tych chorób nie wyleczył, a był w tym wypadku ślepy i stracił zupełnie władzę nad mym umysłem i t. d. i t. d."

Przysięga „more iudaico" w XX. wieku, sądowa przysięga w kulturalnem państwie, mieniącem się „Belgią Wschodu"!

Nic dziwnego, jeśli luminarzami naukowymi w tem państwie są jednostki jak profesor Cuza, „uczony" prawnik uniwersytetu w Jassach, którego zmysł prawny i sprawiedliwość najlepiej objawia się w następującem oświadczeniu:

„Władze i sędziowie w Rumunii mają być narodowe i narodowo też powinni postępować.

Sędzia nie powinien sądzić podług ustawy, lecz również brać pod uwagę społeczne i narodowe stosunki strony skarżącej.

Gdy wypada mu wydać wyrok w sprawie między żydami i Rumunami, wówczas zawsze stroną zasądzoną musi być żyd".

Nic nie jest bardziej jaskrawe i nic też nie określa dobitniej prawdziwych stosunków, jak te ciekawe wywody profesora uniwersytetu z Jass — reprezentanta wydziału praw.

Sprawa narodowa i skrajny szowinizm jest w Rumunii środkiem ustalenia i utrwalenia władzy politycznej i gospodarczej przewagi pewnych klas społecznych.

Rozruchy agrarne skierowane również przeciw żydom, uniemożliwiają w ten sposób rozwój kraju, pomijając cały szereg słusznych postulatów.

Z tem państwem zawarła obecnie Austrya traktat handlowy. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób Austrya przy tak bardzo przyjemnych stosunkach potrafi obronić interesy swych obywateli żydowskiego wyznania.

Szykany żydów obywateli austryackich są powszechnem zjawiskiem w Rumunii — należałoby skierować słuszne żale pod adresem kompetentnych wpływowych czynników i domagać się od nich stanowczo skutecznej, a rychłej interwencyi.

Tak też jedynym efektem traktatu handlowego gotowa być ekonomiczna zdobycz, przedstawiona przez posła Loewensteina „jako konwersya 15.000 wołów na 30.000 świń". *hs.*

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

Petersburg.

I.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny. — Dziwny obrońca Słowiańszczyzny. — Niestrudzony minister oświaty i jego rozporządzenia. — Rewizye sen. Gorina.

Na zebraniu partyi Wolności Ludu (K.-D), niezawisły poseł do Dumy państwowej, postępowiec Lwow, wygłosił referat na temat wyodrębnienia Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego i wcielenia do cesarstwa jako krainy „rdzennie" rosyjskiej. Czwarty ten rozbiór Polski, jak nazwano ów projekt rządowy, ma oprócz strony idealnej, dla nas te fatalne skutki praktyczne, że Polacy-katolicy, z chwilą oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, podlegać będą ograniczeniom obowiązującym na Litwie i Rusi, żydzi zaś stracą wszystkie prawa, jakiemi się cieszą w Polsce dzięki równouprawnieniu Wielopolskiego, przez rząd centralno-rosyjski jeszcze nie całkiem zniesionemu. Ciekawe ze wszech miar jest zatem sprawozdanie p. Lwowa, który stosunki badał osobiście na miejscu, aby przekonać się, o ile twierdzenia biskupa prawosławnego Eulogiusza i innych „ludzi prawdziwie rosyjskich" odpowiadają prawdzie.

Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny stanowi przedewszystkiem — zdaniem referenta — o wzajemnym stosunku Rosyan i Polaków. Jakkolwiek zwolennicy wyodrębnienia powołują się na ucisk ludności miejscowej przez Polaków (?!) i jakkolwiek ucisk taki jakoby istniał już w wieku XVI., jednak i wtedy Polacy często bronili Rusinów, czego dowodem są listy Sapiehy do biskupa. Natomiast ucisk Polaków i katolików w wieku XX, przekracza wszystko, co się działo dawniej. Sprawozdawca przytoczył szczegółowo historyę nawracania unitów na prawosławie. Polityka Pobiedonoscewa wydaje gorzkie owoce, ludność dziczeje, każda świątynia stała się fortecą (raczej: ekspozyturą żandarmeryi. *B. E.*). Prześladowania doprowadziły do skutków wręcz przeciwnych, niż to było zamierzone. Skutkiem prześladowań było właśnie gromadne przechodzenie na katolicyzm. Biskup Eulogiusz jest tylko narzędziem dawnej polityki, wrogiej katolicyzmowi. Walka przeciw łączeniu Chełmszczyzny jest walką Rosyan w obronie swobód, nadanych przez manifest z dnia 30-go października 1905 r.

Następnie mówił poseł Rodiczew, jeden z najwybitniejszych członków „kadetów". Wyłączenia Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego nie można nazwać inaczej, jak zniszczeniem gminy, ograniczeniem praw własności prześladowaniem języka i religii. Jest to polityka despotyzmu, który chce zwrócić niezadowolenie po wojnie na „wroga wewnętrznego" i zamierza oprzeć się na waśni wewnętrznej. Rosyanie jednak nie powinni zapominać, że jedyny środek zbawienia ojczyzny — to wolność ludów, zamieszkujących Rosyę. Władza powinna tylko ochraniać prawo.

Ukrainiec Sławiańskij oświadczył, że chociaż ukraińcy marzą o połączeniu się całej Ukrainy, jednakże nie chcą tego „połączenia" w takich warunkach i z takich brudnych rąk...

Szczególniej ciekawe dla czytelników *Jedności* jest intermezzo z drugim ukraińcem, p. Czyżewskim. Ten podkreślając ucisk Rusinów w Galicyi, starał się niby usprawiedliwić wyodrębnienie Chełmszczyzny. Odpowiedział mu p. Parczewskj, poseł ziemi Kaliskiej, który stwierdził, że wszelkie wiadomości o ucisku Rusinów w Galicyi są kłamliwe. Żądania Rusinów są uwzględniane skwapliwie. Rusini posiadają wszędzie własne szkoły. Mimo to wśród nich właśnie rozwija się agitacya wroga Polakom...

Jaki będzie los projektu o oderwaniu Chełmszczyzny w Dumie państwowej — trudno na razie przewidzieć. Ale daje to dużo do myślenia, że w Petersburgu krążą pogłoski, jakoby wyodrębnienie Chełmszczyzny miało być niebawem dokonane *brevi manu* — ukazem cesarskim!...

Czytelnikom naszym znany jest publicysta warszawski p. Ludwik Straszewicz, i sympatyczne jego artykuły o kwestyi żydowskiej w Polsce, zamieszczone w piśmie *Słowo*. Gdyby wywody p. Straszewicza wymagały jeszcze zewnątrz świadectwa słuszności, to za takie uważać należałoby polemikę, którą na łamach organu Mienszikowa *Nowoje Wremia*, wszczął „człowiek prawdziwie rosyjski" Engelhardt. Zwalczając p. Straszewicza i... ujmując się za Polakami, rdzenny „rosyanin" Engelhardt pisze, że od czasów Jankla z „Pana Tadeusza" Polacy bratują się z żydami. Obecnie zaś p. Straszewicz — niedawno jeszcze, bo w roku 1905, ugodowiec — zradykalizowany znacznie w czasach ostatnich, głosi walkę z nacyonalizmem (rosyjskim) i oskarza Moskwę o podstępne zepsucie sprawy asymilacyi w Polsce. Prawdziwy „moskal" Engelhardt oświadcza, że nie Moskwa winna, lecz żydzi (a jakże! żydzi = według Engelhardtów — winni są przecież wojnie japońskiej i rewolucyi. *B. E.*), którzy wszędzie i zawsze są jednacy. Powinni Polacy rozumieć — utrzymuje nacyonalista „rosyjski" Engelhardt, że sami bez pomocy słowiańszczyzny (aha! *B. E.*), narodu rosyjskiego, nie dadzą sobie rady z żydami...

Jakiego rodzaju ta „pomoc narodu rosyjskiego" by była, przyjaciel ludzkości i — Polaków chyba nie bez przerażenia pomyśli; ale zabawny jest słowianin i człowiek istotnie rosyjski nazwiskiem Engelhardt — w roli doradcy Polaków rzecznika wzajemności słowiańskiej. Zresztą, iwsród czarnej sotni — gwardyi najczarniejszej wsteczności nie brak podobnych p. Engelhardtowi „rosyan" jak Deitrich, Schwanenbach, Neuhardt, Schmidt i t. d. Czujemy się poprostu niby pomiędzy .. hakatystami.

Minister oświaty Schwartz, należący do wyżej wzmiankowanej hakaty z nad Newy, oczywiście w ograniczeniach „inorodców", zwłaszacza żydów, widzi najpewniejsze szczeble do karyery !i .. zbawienia świętej Rosyi. Przeprowadziwszy „normę procentową" dla uczniów żydów w średnich szkołach rządowych, lub podlegających bezpośrednio ministeryum oświaty — prywatnych, niestrudzony ten patryota zwrócił uwagę na uczelnie prywatne, handlowe i t. d., podlegające ministrowi handlu lub finansów i nie stosujące normy procentowej, jakkolwiek mają prawa szkół rządowych. „Bezprawie" takie korci naturalnie gorliwego p. Schwartza, przeto nosi się pono z myślą zagarnięcia wszystkich szkół prywatnych, „z prawami" pod swe opiekuńcze skrzydła celem zaprowadzenia w nich... ładu, t. j. normy procentowej. Szkoły takie znajdują się przeważnie w miastach w obrębie „strefy osiadłości" położonych, jak w Odesie, Wilnie, Białymstoku i t. d., oraz w Królestwie Polskiem, gdzie łagodzą poniekąd nieznośną normę procentową Nowy zamysł ministra Schwartza wywołał wśród młodzieży szkolnej — nietylko żydowskiej — wielkie zaniepokojenie, gdyż w razie wprowadzenia normy w szkołach prywatnych z prawami, uczelnie te odrazu spustoszeją i wypadnie je pozamykać.

Ostatni okólnik ministeryum oświaty, w którym zawiadomiono dyrektorów szkół średnich o pewnym szczególe dotyczącym wycieczek uczniów, świadczy dokumentnie, iż p. Schwartz poza ograniczeniami antyżydowskiemi nie zna żadnej działalności „oświatowej". Okólnik ten opiewa, że pozwolenia na wycieczki uczniów do różnych miast w Cesarstwie uzyskiwać należy od ministeryum jedynie wtedy, gdy wśród uczniów są żydzi. Nazwiska tych ostatnich należy komunikować odpowiedniemu gubernatorowi (!!) Szczęśliwy kraj, gdzie władze zajmują się takiemi mysiemi sprawami; ale nieszczęśliwi żydzi — mieszkańcy tego kraju, będący przedmiotem zabiegów jego władz...

A miałyby te władze ważniejsze rzeczy do załatwienia gwoli odrodzeniu ojczyzny. O rewizyach senatora Garina w intendanturze moskiewskiej i innych już pisałem; otóż dnoszą z Warszawy, gdzie obecnie przebywa senator Garin, że malwersacye, odkryte w okręgu warszawskim, nie sięgają nawet ćwierci moskiewskich, jakkolwiek dostawcami w Moskwie są sami kupcy—rosyanie, należący po większej części do związku narodu rosyjskiego („czarna sotnia"!), a w Warszawie — żydzi (ok. 90%). Teraz płomienny patryotyzm z hasłem „Rosya dla Rosyan" jest już zrozumialszym...

B. E.

Aleksander Swiętochowski o sprawie żydowskiej w Polsce.

Gdy założony i wydawany przez ćwierć wieku przez Aleksandra Świętochowskiego tygodnik *Prawda* nabyty został jako organ partyjny przez Polskie Zjednoczenie Postępowe, zdawało się, jakoby Warszawa straciła najwybitniejszego publicystę, ponieważ od czasu przejścia *Prawdy* na własność P. Z. P., na łamach tegoż pisma przestały zjawiać się słynne feljetony pod nagłówkiem „Liberum Veto" pióra „Posla Prawdy". Lecz w rzeczy samej Świętochowski, pomimo sędziwego wieku, bynajmniej nie odpoczywa jeszcze na laurach, jakkolwiek nie występuje już publicystycznie tak często, poświęcając się głównie zagadnieniom filozoficznym.

Aleksander Świętochowski bowiem redaguje miesięcznik *Kultura Polska*, organ założonego pred paru laty „Towarzystwa Kultury Polskiej," jednego z najżywotniejszych i najdonioślejszych zrzeszeń społecznych, powstałych w Królestwie Polskiem podczas ruchu wolnościowego. Otóż w zeszycie grudniowym *Kultury Polskiej* znajdujemy wstępny artykuł, poświęcony sprawie żydowskiej w związku z kwestyą litwacką, obecnie w Polsce aż nadto aktualną. Styl i sposób rozumowania, jak niemniej odwaga Świętochowskiego (bo autor nie szczędzi verba veritatis i rządowi rosyjskiemu) przypominają w istocie najlepsze czasy „Liberum Veto" b. wydawcy *Prawdy*. Autor między innemi czyni takie uwagi.

„Sprawa żydowska u nas jest albo zmorą, która nęka i utrzymuje naród w ciągłej gorączce, albo starą szkapą, służącą do obwożenia po kraju jaskrawych desek z krzykliwą reklamą. W ostatnich miesiącach wystąpiła znowu w obu postaciach. Pomijamy zupełnie drugą i zastanowimy się nad pierwszą.

„Rosya, drenując systematycznie i coraz energiczniej swoje pole dla odprowadzenia z niego wód żydowskich, przeznaczyła Królestwo Polskie za główny zbiornik ich odpływu. Dzięki temu wlały się do naszego kraju i wlewają ciągle ogromne fale obcego żywiołu, który zgromadził się już w tak wielkiej masie, że poczuł chęć i odwagę zorganizowania się jako osobny naród, uznający ziemię polską za współwłasną i zda-

łą przezeń bądź na zamieszkanie stałe, bądź na pobyt tymczasowy przed wędrówką do ojczystej. Społeczeństwo miejscowe, pozbawione wszelkiej władzy nad swą dolą i niedolą, zmuszone biernie przyjmować każdą zmianę swego położenia, ubezwładnione ciągle w odruchach obrony, przypatruje się temu zalewowi bezradnie, usiłując tamować go co najwyżej wybuchami gniewu i skargi...

„Ktoś słusznie powiedział, że „antysemityzm jest socyalizmem głupiego prostaka“: to też oświecone koła naszego społeczeństwa, na które przesąd nie kładzie swoich grubych cieniów, nie uznają żadnej „kwestyi“ w żydach spolszczonych, a nawet godzą się wyrozumiale z tą ciemną i oddawna tu żyjącą ich masą, która zachowawszy swą odmienność, objawia przyjazne uczucia dla swego otoczenia i kraju. W innym stosunku znalazł się świeży przypływ żydowski z Rosyi. Przedewszystkiem powiększył on zastępy semickie do takiej ilości, która stałaby się groźną nawet dla społeczeństw samorządnych, bardziej kulturalnych i posiadających większą zdolność asymilacyjną, niż nasze. Powtóre oddziałał podniecająco i wydrębniająco na swych współwyznawców, dawno tu osiadłych. Między innymi punktami oskarzenia tak zwanych „litwaków“ najmocniej akcentowana jest obawa rusyfikacyi. Wyznajemy, że ona wydaje się nam strachem malowanym. Apostołami mogą być tylko ludzi, szczerze przywiązani do jakiejś idei. Trudno zaś uwierzyć w miłość „litwaków“ do Rosyi, która nimi gardzi, która ich nienawidzi i jaknajdalej wygania... (Sz. autor utożsamia — tym razem niesłusznie — rząd rosyjski z „Rosyą“ wogóle, t. zn. z ludem rosyjskim, wcale nie wrogo usposobionym dla żydów. Por. *Jedność* Nr. 45 „Ankieta posła Niselowicza“. *Lektor.*)

„Ta spekulacya polityczno-praktyczna może być nieraz wstrętna, zwłaszcza gdy objawia się zuchwale, ale nie sprowadza klęski społecznej. Natomiast poważne niebezpieczenstwo dla kultury polskiej kryje się w organizowaniu i pchnięciu masy żydowskiej na tory separatyzmu i nieodłączonej od niego walki. Wtedy bowiem w łonie bezwładnego narodu rozrośnie się żywioł obcy i wrogi, który go ciągle będzie rozsadzał i niszczył.

„Jak temu zapobiedz? Takie pytanie — jeśli chodzi o środki doraźne — mogą sobie stawiać i odpowiadać na nie tylko społeczeństwa samorządne. My zaś możemy zaledwie zaspokoić się wiarą w naszą żywotność. Wszystkie inne rady i pomysły — bojkoty, zapowiedzi pogromów, wymysły, szczucia itp. — godne są tylko powiązania w girlandy więdnącego zielska dla ozdoby dziennikarskich balkonów, innej wartości nie posiadają, już chociażby dlatego, że nikt ich nie wykona, nie wyłączając samych projektodawców. Jeśli kultura nasza wzrastać będzie mocno i wszechstronnie, strawi ona „litwaków“, jeżeli zaś nie włożymy w nią dostatecznej energii i jeżeli — jak to dziś czynią zdziczałe jej przeżytki – będziemy uwsteczniać jej rozwój, byle żydowski kiełbik wywróci naszą łódź, pływającą po morzu antysymickiego atramentu. Nie udawajmy ministrów i członków partamentu, zastanawiających się nad tem, co począć z tłumem przybyłych natrętów, bo ich nie usuniemy. Bolesna jest prawda naszej niemocy, ale trzeba na nią patrzeć otwartemi oczami“.

A więc: jeżeli ma być walka, — to według Świętochowskiego — niechaj główną jej bronią będzie kultura polska w dodatnich objawach.

Lektor.

Przegląd statystyczny.

Bohaterowie-żydzi.

P. Maurycy Frühling zestawia następującą tabelę odznaczonych za waleczność w poszczególnych wojnach oficerów i żołnierzy rosyjskich:

	oznaczeni				
	oficerowie		żołnierze		
	medalem	pochwaią publiczną	medalem złotym	srebrnym	pochwałą
Wojny napoleońskie	12	16	3	24	56
Rok rewolucyjny 1848/49 . .	6	3	5	92	124
Rok 1859 . . .	11	31	6	128	76
„ 1864 . . .	2	14	—	17	38
„ 1866 . . .	26	43	6	114	82
„ 1878 . . .	15	26	1	58	104
„ 1882 . . .	4	10	—	12	27
	76	143	21	445	507

Razem 1198.

Chrzty.

Wiedeński urząd metrykalny wykazuje, iż w r. 1907 porzuciło religię żydowską 603 osób, z których około 70% ogłosiło się bezwyznaniowemi, reszta zaś przyjęła wiarę chrześcijańską. Mężczyzn było 313, kobiet 290. Przeważna część wychrztów (260) była w wieku 21—30 lat. Z mężczyzn było wówczas bez zajęcia 65, prywatnych urzędników 43, kupców 35, studentów 30, subjektów handlowych 21, urzędników publicznych 20, inżynierów i chemików 15, lekarzy 14, kandydatów adwokatury 11. Kobiety chrzciły sie przeważnie dla zamążpójścia (221), reszta to robotnice.

W Berlinie porzucilo żydowstwo w 1907 r. 149 osób (106 mężczyzn i 43 kobiet), w 1908 r. 186 (118 mężczyzn i 68 kobiet). Większość wychrztów znajdowała się w wieku 20—40 lat. Z kobiet pochodziło 35 z Austro-Węgier.

Kryminalistyka rosyjska, a żydzi.

Ministeryum sprawiedliwości wydało statystykę występków za r. 1905, z którego okazuje się, iż zasądzono 31.688 Rosyan, 6.059 Polaków, 2.209 żydów, 665 Litwinów. Z zasądzonych przypada zatem 67·5% na Rosyan, 14·8% na Polaków, zaś 4·7% na żydów.

Ludność żydowska w miastach.

Od czasu wyjścia ustawy o wolnem osiedleniu datuje się napływ żydów do wielkich miast. W r. 1870 było we Wiedniu 52.000 żydów, w r. 1890 — 118.000, obecnie zaś około 180.000. Stosunkowo szybciej wzrosła ludność żydowska Budapesztu. Liczba jej podniosła się z 42.009 w r. 1869 na 103.000 w r. 1890, dziś zaś mieszka tam 175.000 żydów, którzy stanowią 20% wszystkich żydów węgierskich. Co roku wyjeżdża wielu żydów węgierskich do Wiednia, gdzie trzecia część ludności żydowskiej nie posiada obywatelstwa austryackiego. Z Wiednia wyjeżdża znów wielu do Berlina i Paryża. Z powodu emigracyi z Rosyi wzrosła ludność żydowska Berlina na 150.000 i głównie skupia się ona w Charlottenburgu. Najwięcej żydów na świecie posiada Nowy Jork: 680.000. Drugie miejsce zajmuje Warszawa. Z początku roku zeszłego wynosiła ludność Warszawy bez wojska 751.595, z tego żydów 277.569. Na początku roku bieżącego ludność Warszawy wynosiła 765.059 osób, z tego żydów 281.731. Ludność żydowska powiększyła się zatem w ciągu roku o 15 procent.

Żydzi w państwie rosyjskiem.

W państwie rosyjskiem mieszka połowa żydów na świecie. Liczba ich wynosi tu 5,215.805, z czego 75·6% żyje na obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej, gdzie stanowi przeciętnie 15% ogółu ludności. W południowo-wschodnich guberniach tworzą żydzi 5% ogółu ludności. Poza rejonami osiedlenia mieszka wszystkiego 316.578 żydów, zatem 6·09% ogółu żydów rosyjskich. Wyłączając Kaukaz, dorzecze Wisly i środkową Azyę, pozostaje ćwierć miliona żydów w Rosyi, którzy jako taką wolność przesiedlania się posiadają.

Saksonia.

W królestwie saskiem mieszka obecnie 14.697 żydów, z tego w Dreźnie 3.931, w Lipsku 7.938, w Chemnitz 1.569.

Algier.

Na 5,231.850 mieszkańców przypada w Algierze 64.555 żydów, posiadających tu prawo obywatelstwa. Pozatem należałoby tu wliczyć mieszkających tu żydów z Tunisu, Marokko i z krajów europejskich.

Kraje azyatyckie.

W roku bieżącym ma być powolanych do służby wojskowej w Turcyi około 12.000 młodzieńców żydowskich w wieku 21—23 lat; z Saloniki rekrutuje się 10% t. j. 1.200 żydów.

W Jemen (południowa Arabia) obliczają ludność żydowską na 15.000, która mieszka w stolicy Sanoa, a w górach głównemi ich siedzibami są miasta: Manha, Damar, Ouadi, Amram, Djebel, Bura, Rema, Khema, Kharaz, Ip i Teg.

W Indyach wzrosła liczba żydów w ostatnich 20 latach z 12.000 na 18.000. Tego przyrostu nie należy przypisać imigracyi, gdyż Indye nie stanowią dla obcych żydów kraju atrakcyjnego. W Aden mieszka 3.059 żydów, w Bombaju 5.357 na 750.000 ogółu ludności. W Kalkucie osiedliło się 1.899, w całych Indyach środkowych 24. W Kochinie żyje 1337, w Ernakulam 412, w Mettancheri 474 białych i „czarnych“ żydów, w państwie Mysor, w okręgu bombajskim 609, w państwie Sind 428 żydów.

KRONIKA.

Mianowania na poczcie. Ministerstwo handlu mianowało asystentów pocztowych: Ludwika Marka w Krakowie, Leona Beera w Jarosławiu, Maurycego Gottesmana we Lwowie, Zygmunta Schornsteina we Lwowie, oficyalami poczt., a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich

w ich dotychczasowych miejscach służbowych. Ministerstwo handlu mianowało adjunkta poczt.: Mordchę Fuchsa w Tarnopolu, oraz oficyantów poczt.: Mojżesza Gellera w Stanisławowie, Judę Gottfrieda w Dolinie i Marka Laufera we Lwowie, asystentami pocztowymi. Galic. Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła Mojżesza Gellera i Marka Laufera w ich dotychczasowych miejscach służbowych, przeniosła zaś Mordchę Fuchsa do Podwołoczysk, Judę Gottfrieda do Kałusza.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Henryka Goldsteina w Kimpolungu, dr. Karola Barascha w Suczawie i Izydora Lutwaka w Stanowcach, wszystkich trzech do Czerniowiec. Zamianował sędziami powiatowymi sędziów: Zygmunta Buchelta w Rohatynie dla Sokala, Abrahama Fischa w Drohobyczu dla Żółkwi, dra Benjamina Ebnera w Gurahumorze dla Radowiec, Samuela Zentnera w Dornie dla Kimpolungu, Abrahama Kupferberga w Suczawie dla Suczawy. Przeniósł sędziego: Szymona Knopfa w Sokalu do Borszczowa. Zamianował sędziami auskultantów: Adolfa Landaua dla Borszczowa i Henryka Damma dla Radziechowa. Wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował auskultantem praktykanta sądowego dr. Samuela Timberga.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Izaka Ebnera nauczycielem rel. izr. w Łańcucie.

Mianowania na kolei. Tytuł inspektorów otrzymali: starszy komisarz budownictwa: Natan Landes w Oświęcimiu; starsi komisarze maszyn: Izrael Rappaport w Krakowie, Maurycy Wixel we Lwowie, Henryk Stekel w Czortkowie. W etacie I. (biuro prawnicze, sprawy osobiste, zdrowotne i dobroczynne), w randze VII. posunięci o stopień: Fiszel Ettinger we Lwowie, Izaak Tannenbaum w Stanisławowie i Henryk Baltinester w Czerniowcach. Do rangi IX. awansował mianowany koncypistą Józef Rosenberg, kocypient we Lwowie.

W etacie II. (budowa i utrzymanie kolei). Do rangi VI. awansowali mianowani inspektorami starsi komisarze budownictwa: Izydor Moldauer w Tarnowie, Naftali Hochfeld w Przemyślu. Do rangi VII. awansowali mianowani starszymi komisarzami komisarze budownictwa i maszyn: Józef Bleicher w Stanisławowie, Juliusz Demant w Czerniowcach, Bernard Fischler w Czortkowie. Do VIII. rangi awansowali mianowani komisarzami budownictwa: Leib Wachtel w Chabówce. Do rangi IX. awansowali mianowani adjunktami budownictwa asystenci budownictwa: Maurycy Glanz we Lwowie, Heimann Stapler w Haliczu, Hersz Oelberg w Kołomyi, Julian Posner w Czerniowcach.

W etacie III. (warsztaty-wożba). Do rangi VI. awansował mianowany starszy komisarz maszyn Abraham Schneebaum w Czerniowcach. Do rangi VII. awansowali mianowani starszymi komisarzami maszyn komisarze maszyn: Bernard Schmeidler w Krakowie, Ozyasz Hüttner w Szczakowej. Do rangi IX. awansowali: mianowani adjunktami maszyn asystenci maszyn: Abraham Kuten.

W etacie IV. (Ruch). Do rangi VII. awansowali mianowany sekretarzem tyt. sekretarz Mieczysław Sternbach w Czerniowcach. Do rangi VIII. awansowali mianowani komisarzami, koncypiści: Jakób Selzer we Lwowie, tudzież mianowany komisarzem budownictwa, adjunkt bud. Marek Amster w Radowcach. Do IX. rangi awansowali, mianowani adjunktami, asystenci: Wilhelm Torbe w Kołomyi, Adolf Buxbaum w Ickanach, Adolf Reizes w Tłustem, Bernard Zipper w Stanisławowie, Wiktor Sandtner w Dziedzicach.

W etacie V. (służba komercyalna). Do rangi VII awansowali, mianowany starszym komisarzem budownictwa, komisarz budow. Izrael Sternhell w Stryju. Do VIII. rangi awansowali mianowani rewidentami, adjunkci: Wilhelm Beer we Lwowie, tudzież mianowany komisarzem, Jakób Ringel koncypista w Stanisławowie.

Do numeru dzisiejszego, załączamy przegląd treści rocznika 1909 i kartę tytułową do tegoż ewent. oprawy.

Budżet lwowskiej gminy żydowskiej. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu rady wyznaniowej przeł. zboru żydowskiego referowano budżet gminy wyznaniowej na r. 1910. Według uchwały komisyi budżetowej, przestawiają rubryki: rozchodów kor. 445.760, dochodów kor. 425.657, okazuje się tedy niedobór w kwocie kor. 20.103, który znajdzie pokrycie w dochodach, za nisko preliminowanych. Po dyskuskusyi rada wyznaniowa przyjęła te wnioski.

W sprawie pomnika Smolki dyskutowano na onegdajszem posiedzeniu Rady wyznaniowej. Prezydent dr. Schaff podał do wiadomości, iż na posiedzeniu zwolanem przez reprezentacyę miasta złożył oświadczenie, iż gmina wyznaniowa weźmie gorliwy udział w akcyi pomnikowej przez delegatów w komitecie, oraz zajmie się składkami za pośrednictwem gmin żydowskich w całej Galicyi. Gorliwe współdziałanie w trwałem uczczeniu pamięci Franciszka Smolki jest obowiązkiem wszystkich żydów w kraju. Smolka, gorący patryota, domagał się usilnie równouprawnienia żydów, a pamiętne jego mowy w sejmie spowodowały uchwalenie odnośnej ustawy.

Wybory do krakowskiej izraelickiej Rady wyznaniowej. W poniedziałek odbyły się wybory do krakowskiej Rady wyznaniowej gminy izraelickiej z koła I i II. W kole I, t. j. inteligencyi, oddano głosów 326 na 346 głosujących. Wybrani zostali: adwokat dr Landau Rafał, p. Ehrenpreis Maksymilian, dr Fischler Adolf, dr Junger Jakób, dr Fischlowitz Leon. W kole II wybrani zostali pp. Kohane P., Lebenheim S., Goldgart N., Landau Pinkus, Wohl M.

Kongres. Skąpo nadpływają wieści z placu boju na języki, nazwanego kongresem syońskim w Hamburgu. Prasa europejska wcale się nim nie interesuje. W chwili, w której numer zamykamy — czwartek przedwieczorem — głucho o tym kongresie na łamach prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej Tylko nieliczne, a lakoniczne telegramy prywatne donoszą, jak grubo się żydostwo „parlamentem“ syońskim rozczaruje. Oczywista są i obszerne relacye, ale pochodzą one z tak podejrzanych źródeł jak syońskie dzienniki żargonowe i „*Welt*“, iż trudno im przyznać jakąkolwiek wartość. Toteż dopiero w następnym numerze będziemy się mogli zająć obszerniej tym kongresem. Na razie kilka wiadomości. Pierwszym czynem narodowo-żydowskim kongrem było złożenie czołobitności Wilhelmowi II. Cesarzowi, w którego wojsku żyd nie może zasadniczo zostać pod-porucznikiem, posłał kongres telegram hołdowniczy. Oczywista telegram ten podpisał również p. Stand. Cesarz Wilhelm odpowiedział też następująco: „Jego cesarska Mość chętnie przyjęła pozdrowienie hołdownicze zgromadzonych syonistów i serdecznie dziękuje. Radca gabinetu Valentini. „Spodziewać się należy, że nasi współwyznawcy z Pipidówek ocenią splendor, jaki na nich spadł. Przez dwa posiedzenia z rzędu atakowano gwałtownie koloński komitet wykonawczy. Mowcy zarzucali, że działalność komitetu bynajmniej nie zmierza do urzeczywistnienia praktycznychzadań syonizmu i nie stara się o osiedlanie mas żydowskich w Palestynie. W czasie dwie godziny trwającego przemówienia prezesa komitetu wykonawczego Wolfsohna, rozegrały się burzliwe sceny. Publiczność zgromadzona na galeryi, brała udział w demonstracji wrogiej komitetowi: gwizdała i hałasowała podczas mowy prezesa. Przewodniczący Maks Nordau zagroził opróżnieniem galeryi i złożeniem urzędu prezesa. Wódz opozycyi Czlenow z Moskwy w obelżywych wyrazach krytykował Wolfsohna. Przemowy znanego teoretyka i pisarza dra Pasmanika były wprost zabójcze. Również dr. Thon z Krakowa i dyrektor Cowen z Londynu znęcali się nad kierownictwem partyi, zarzucając mu niedołęstwo i ślamazarność. Najtrafniej obecny kongres syoński określił dr. Pasmanik, nazywając go „ein Redekongress ohne neue Gedanken“. W najbliższym numerze oświetlimy wszechstronnie tę hamburgską fontannę, z której na dwa następne lata mają tryskać potoki szowinistycznych frazesów.

Uroczystość ku czci Berka Joselowicza dla analfabetów. Zarząd lwowskiej szkoły dla analfabetów korzystając z wolnej od nauki soboty ubiegłej, urządził dla frekwentantów kursu uroczysty wieczór ku czci Berka Joselowicza.

W sali tutejszej czytelni T. S. L. im. B. Goldmana zebrali się uczestnicy kursu analfabetów, niektórzy z rodzinami, by wziąć udział w uroczystości. Do zebranych przemówił kierownik szkoły prof. S. Mandel. W przystępnych słowach przedstawił znaczenie tego rodzaju obchodu, zwłaszcza dla ludności żydowskiej, poczem podał dzieje wojaczki Berka i jego wybitny wpływ na rozbudzenie ducha narodowego wśród żydów, podając przytem do wiadomości uczestników treść rozmaitych dokumentów do osoby bohatera się odnoszących. Biorąc asumpt przynależności uczestników do niższych warstw społecznych, wskazał na bohatera, jako dosadny przykład, że droga do wszelkich zaszczytów i godności jest dla każdego otwartą, bez względu na jego pochodzenie, tylko, że prowadzi ona przez poświęcenie dla sprawy, której się służy. Przemówienie swe za kończył odczytaniem ogłoszonego swego czasu w jedności wiersza E. Byka „Cześć ci Berku! cześć“. Następnie p. Insler odeklamował Gomulickiego „El mole rachmim“ duet mandolinowy odegrał kilka pieśni, wysluchanych z wielkim zajęciem. Na zakończenie przemówił członek grona nauczycielskiego p. D. Berlas podając w krótkości genezę wystąpienia Berka. Za miarę zainteteresowania się uczestników przedmiotem uroczystości, tudzież nastroju jaki panował wśród nich, niechaj posłuży fakt następujący. Gdy prof. Mandel wspomniał o zamiarze wystawienia Berkowi pomnika we Lwowie, uczestnicy zebrali między sobą groszowych datków kwotę 5 K. 4 h. i wręczyli ją mowcy, przeznaczając na budowę tego pomnika. Z całą bezstronnością należy zatem stwierdzić, że wieczór ten pozostawił niezatarte wrażenie na uczestnikach. Życzyć by należało, żeby tego rodzaju obchodów było więcej.

Wieczory sobotnie w Czytelni. W sobotę dnia 1 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu Czytelni T. S. L. im. Goldmana we Lwowie ul. Słoneczna 21. inauguracya „Wieczorów sobotnich“.

Wieczory te służyć mają zbliżeniu ku sobie członków i pracowników Czytelni, nawiązaniu braterskich i serdecznych stosunków między nimi, tudzież przyjemnej i pożytecznej rozrywce. To też w program wchodzą: deklamacye, recytacye, produkcye muzyczne, tudzież pogadanki z rozmaitych dziedzin. Temat pierwszej stanowić będą: Nasze sprawy i położenie w roku ubiegłym, zagai p. E. Byk. Początek o godz. 7mej.

Gminy żydowskie w Galicyi. W roku 1908 było w Galicyi 253 gmin wyznaniowo-żydowskich o 793 360 członkach. Podatek wyznaniowy opłacało 85.522 osób, rabinów było 249, synagog 457, prywatnych bóżnic 331, betmidraszów 1393. Chederów istniało 748, szkół talmud-tora 31, szpitali 31 i 35 przytułków dla starców.

Nordau o kierownictwie syońskiem. Komitet centralny syonistów rosyjskich uchwalił zażądać przeniesienia akcyjnego komitetu do Paryża i wybrać prezesem Nordaua, natomiast federacya francuskich syonistów oświadczyła się większością głosów za przeniesieniem ściślejszego komitetu akcyjnego do Berlina i postanowieniem na czele prof. Warburga. W tej sprawie oświadczył Maks Nordau jednemu z korespondentów, iż pod pod żadnym warunkiem nie przyjmie kierownictwa partyi syońskiej, gdyż nie uważa siebie za odpowiedniego do kierowania całym ruchem. Najważniejszym motywem Nordaua jest, że się nie uważa za „zupełnego żyda“, jak się wyraził. Jest syonistą, ale ogół żydowstwa nie może w nim widzieć wzoru żyda i to jest, jego zdaniem, główną przeszkodą w objęciu prezydentury. Ta okoliczność dała się też i Herzlowi we znaki. Fakt, że na jedenaście milionów żydów jest zaledwie 80.000 syonistów, dowodzi konieczności pracy organizatorskiej, dlatego uważa za rzecz najważniejszą utrzymanie status quo w kierownictwie partyi.

Ernest Mendelsohn. W ubiegłą sobotę zmarł w Dreźnie na udar sercowy w 63 roku życia bankier berliński Ernest Mendelsohn-Bartholdy, jedna z największych potęg finansowych Berlina, który nietylko w polityce finansowej Prus, ale i całej Europy ważną odegrał rolę. Po wojnie japońskiej „pożyczył“ Rosyi pięć miliardów, nadto zaś brał wydatny udział w sprawie regulacyi waluty rosyjskiej i stał się doradcą polityki finansowej Wittego. Cieszył się także zaufaniem cesarza Wilhelma, od którego otrzymał w r. 1897 godność szlachecką, wkrótce zaś później powołanym został do pruskiej Izby panów. Przed dwoma laty złożył Mendelsohn kierownictwo prowadzonej przez siebie firmy i wycofał się z życia publicznego. Po ustąpieniu prezydenta Banku państwowego Kocha, powołano Mendelsohna na te stanowisko, godności jednak przyjąć nie chciał. Cesarzowi Wilhelmowi ofiarował Mendelsohn w darze wspaniałą willę Frascatti pod Rzymem. Mendelsohn pozostawił sześcioro dzieci; najstarszy syn Paweł jest obecnie jednym z głównych kierowników firmy.

Z czasów pobytu Mendelsohna w Petersburgu, gdy chodziło o realizacyę rosyjskiej pożyczki, opowiadają nader charakterystyczną anegdotę. Mendelsohn przybył do Petersburga *incognito* i stanął w jednym z tamtejszych hoteli. Wkrótce otrzymał wezwanie od policyi wraz z zawiadomieniem, że w myśl obowiązujących w Rosyi przepisów, niedozwolonym mu jest, jako żydowi, pobyt w stolicy. Gdy Mendelsohn na wezwanie się nie stawił, pojawił się w hotelu ajent policyjny i powtórzywszy Medelsohnowi zakaz policyi, zapytał go w sposób dość szorstki, po co przyjechał do Petersburga.

Przyjechałem pożyczyć Rosyi pięć miliardów, odparł dobrodusznie Mendelsohn. Przy sposobności chciałem zobaczyć, co się tutaj dzieje.

Ajent zdał raport w policyi, że inkryminowany cudzoziemiec jest — obłąkany. Zarządzono bliższe wywiady, po których w pół godziny potem, przybył do hotelu z wizytą sam — hr. Witte.

Wydalenie 300 żydowskich rodzin. Jak donoszą z Kijowa, administracya tamtejszej gubernii w walce z żydami odznaczała się od dawien dawna szczególną brutalnością. Najświeższym etapem tej działalności jest obecnie nagłe wydalenie 300 rodzin żydowskich z pobliskiej miejscowości Dimjówka. Wydaleni żydzi są skromnymi ludzmi, mieszkającymi tam od szeregu lat. Udali się oni do gubernatora z prośbą o pozwolenie zamieszkiwania jeszcze do lata, ponieważ ze względu na zimową porę byłoby dla nich bardzo trudnem przenieść się. Odpowiedzi gubernatora w tym względzie — oczekują.

KOMUNIKATY.

Podziękowanie. Zarząd Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania pp. Liebermanowi i Bardowi za złożone w redakcyi Słowa Polskiego na rzecz Czytelni 10 K. Na Czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie złożyli pp. E. Byk. i E. Wolken po 1 K. zamiast telegramm na ślub p. M. Zwillinga.

W Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie ul. Słoneczna 21 odbędzie się w sobotę dnia 1. stycznia 1910.

O godz. 4.30 popoł. przestawienie dziecinne z następującym programem: Komedya w 2 aktach „Dzieci w jaskini zbójców“ deklamacye, produkcye mandolinowe, śpiew. O godz. 7mej wieczorem inauguracya „Wieczorów sobotnich“

W niedzielę dnia 2 stycznia b. r. o godz. 7.30 przedstawienie popularne. W skład programu wchodzą: deklamacye, monologi, komedya p. t. O Józię.

W poniedziałek dnia 3 stycznia:

O godz. 7mej posiedzenie Komisyi dla przestawień popularnych.

O godz. 8. posiedzenie Komisyi dla przedsiębiorstw.

We wtorek o godz. 7mej posiedzenie „Koła Pań“

O godz. 8mej posiedzenie Komisyi dla zebrań dziatwy szkolnej.

We czwartek o godz. 7mej posiedzenie Komisyi książkowej.

P. T. Pracodawców

uprasza się w razie zapotrzebowania pracowników zwracać się do „Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy, ul. Bernsteina 12“.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada

Teatr rozmaitości

Varieté-Bristol Nowy sensacyjny program.—**Rud. Hock**, recytator. Paule Hett, Diseuse francaise. 2 Komedye.
Początek o godz. 8 wieczorem.

Colosseum Hermanów od 16. do 31-go grudnia b. r.
SENZACYJNE NOWOŚCI!
Początek o godzinie 8. wieczór
Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 310

Telefon 1334. **Elektryczność** Telefon 1334.

WACŁAW NAGÓRSKI i Ska Komand.

LWÓW, TRZECIEGO MAJA 15

Centralny skład na Galicyę Świeczników, Żarówek

i wszelkich przyrządów do światła elektrycznego.



Automat

najlepsze piece samoregulujące się płoną bez przerwy całe 24 godzin!

Dają równą temperaturę w dzień i w nocy! Średnio spożywają 7 kg. węgla na dobę. Tysiączne uznania!

Piece te dostarcza: Generalna Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę

Biuro **A. J. WAGNERA** Lwów, Sokoła 1 a.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia

Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

poleca świąteczne pieczywo

Do nabycia we wszystkich sklepach własnych

Moczenie w łóżku. Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -
Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

TELEFON Nr. 756.

MAREK FEUERSTEIN

Lwów, ul. Grodecka 59.
(we własnym domu).

Skład maszyn rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla rękodzielników i kas ogniotrwałych.

Baczność!



Kto chce mieć pięknie wykonane grawury, monogramy, herby, pieczątki do laku i farby, niech się uda do warszawskiego zakładu rytowniczego

L. SANDMERERA

Lwów — Hetmańska 6. I. p
Proszę zwrócić uwagę na adres

JEDYNA KRAJOWA FIRMA
posiadająca własną
FABRYKĘ
wykonuje wszelkiego rodzaju

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE

SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Fabryka elektrotechniczna i Zakład instalacyjny

LWÓW.

Biuro główne: Lwów, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 665.
Filia w Krakowie: ul. Bracka 8. Telefon Nr. 606.
Fabryka i składy: Lwów, Na Błonie 38.
Telegraf „GROM“.

„Społeczeństwo“ Tygodnik polityczno-społeczny, naukowy i literacki.

W dziedzinie politycznej „SPOŁECZEŃSTWO“ reprezentuje idee wolnościowe, i idee demokratyzacji form państwowych, swobód obywatelskich, samorządu narodowego.

W zakresie nauki, literatury i sztuki „SPOŁECZEŃSTWO“ jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

W roku 1910 prenumeratorzy jako BEZPŁATNY DODATEK otrzymają:

JWŁ. DAWIDA: INTELIGENCJA, WOLA I ZDOLNOŚĆ DO PRACY.

WARUNKI PRENUMERATY „SPOŁECZEŃSTWA“:

ROCZNIE	w Warsz. Rb. 7 kop. 60	Z przes.	Rb. 9.
KWARTALNIE	Rb. 1 kop. 90		Rb. 2 k. 25.
MIESIĘCZNIE	kop. 65		k. 75.

Adres Redakcji „SPOŁECZEŃSTWA“ WARSZAWA, ul. Żórawia Nr. 29. Telefon Nr. 11.667.

Administracja „SPOŁECZEŃSTWA“ przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, oraz sprowadza na żądanie książki.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.